



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Rok XXV

Nr 19

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 grudnia 1946 roku

TREŚĆ: W obliczu katastrofy — dr J. Piwowar. / Danina Narodowa — rd. / W obronie najbiedniejszych — J. P. / Zagadnienie lużyckie — T. K. / Nauczyciel a polityka — Wacław Polkowski. / Odcinek: Nasze wczasy — Józef Kulka. / Odgłosy: Szkolnictwo polskie w ZSRR — dr Zanna Kormanowa. / Dyskutujemy: O co walczymy — Bolesław Wodyński. / Z listów do redakcji. / Przegląd prasy — St. Brzozowski. / Kronika. / Komunikaty. / Sprawy organizacyjne / Notujemy — s. b. / Odpowiedzi redakcji.

W obliczu katastrofy

Z oświatą w Polsce jest źle. Mam na myśli oświatę szerokich mas, zwłaszcza na wsi i wśród proletariatu miejskiego. Wprawdzie Ministerstwo Oświaty opracowuje dużo projektów, ilość szkół wyższych i zawodowych stale się powiększa, nasze plany i projekty reformy szkolnictwa uzyskują nawet uznanie na kongresach międzynarodowych. Administracja szkolna rozrasta się niebywale. Ilość departamentów i wydziałów powiększa się i wzrasta. Rozbudowuje się organ nadzoru. Okólniki i instrukcje nie tylko zasypują, lecz nawet zalewają szkołę.

A tymczasem ilość szkół zamykanych na wsi ciągle się powiększa, ilość klas nieobsadzonych nie maleje, ilość dzieci poza szkołą stale wzrasta, ilość nauczycieli chorujących rośnie, wielka ilość nauczycieli opuszcza w dalszym ciągu swój zawód. Dziury w szkole „łata” się siłami niewykwalifikowanymi (po 7 klasach szkoły powszechnej), co powoduje obniżenie ogólnego poziomu oświaty. Grozi nam nawrót do czasów dawnych, a szerokim masom zagraża analfabetyzm na wielką skalę. Oświata stać się może w przyszłości przywilejem warstw bogatych, które stać na opłacanie prywatnego nauczyciela.

O nauczycielu, jak gdyby zapomniano.

Nauczyciel, który przed wojną był nędznie opłacany, był jako tako, obecnie należy do pracowników najgorzej uposażonych i bywa pomijany przy wszystkich przydziałach. Nic też dziwnego, że osoby energiczniejsze, młodsze, opuszczają zawód. Pozostają w zawodzie osoby starsze, pracujące i głodujące z przyzwyczajenia. Niektórzy przypisują winę Związkowi. No, bo niby zawsze ktoś winę musi ponosić. Ale sprawa inaczej się przedstawia.

Zagadnienie to poruszaliśmy w roku zeszłym na zjazdach w całym kraju. Zwołaliśmy konferencję międzyministerialną i wszystko bez większych rezultatów. Widocznie nie brano naszych ostrzeżeń

i alarmów poważnie. Teraz zaczynamy już odczuwać fatalne skutki tego. Nic dziwnego, że szerokie rzesze nauczycieli czują się zawiedzione i cichaczem dezertują, bo żyć muszą, bo muszą dać jeść dzieciom i ubrać siebie i rodzinę. Bo twarde i bezwzględne jest prawo życia. A inne resorty potrzebują ludzi i jakoś umieją znaleźć fundusz na lepsze ich opłacenie. Szkoła pracuje na długiej fali. Rezultaty tego okropnego stanu nie są natychmiastowe — i „nie się niby nie zawali”, jak powiedział przed wojną pewien reakcyjny polityk. Upadek oświaty to problem ogólnopaństwowy. Jak możemy wymagać od robotnika w przemyśle, aby zdobywał wysokie kwalifikacje, skoro będzie analfabetą. Jak wymagać od żołnierza przyswojenia sobie elementarnych wiadomości, zwłaszcza technicznych, jeśli nie będzie umiał czytać i pisać. Jak wreszcie będzie mógł rolnik-analfabeta ulepszać uprawę ziemi, jeśli książki dla niego będą niedostępne. Na co wreszcie to mnóstwo pism codziennych, jeśli dla szerokich mas sztuka czytania i pisanie pozostanie w przyszłości obca.

Skąd wreszcie szkoły średnie i wyższe będą czerpały kandydatów, jeśli większość działwy pozostanie poza szkołą? Takich argumentów można przytaczać dużo.

W ostatnim numerze „Głosu Nauczycielskiego” pisaliśmy o katastrofalnym odpływie nauczycieli. Mieliśmy dane jedynie z kilku powiatów okręgu warszawskiego. Zbieramy materiał z całej Polski. Ale ratunek może przyjść za późno.

Zamknięte szkoły trudno uruchomić. Osoby, które porzuciły swój zawód, już do niego nie zechcą wrócić.

Oświacie w Polsce grozi katastrofa. Bijemy na alarm! Czynniki miarodajne, a w szczególności Ministerstwo Oświaty, muszą działać natychmiast, jeśli naprawdę ponoszą odpowiedzialność za stan oświaty w kraju.

Dr J. Piwowar

Danina Narodowa

W dniu 13 listopada 1946 r. na wspólnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej i Rady Ministrów uchwalono i zatwierdzono dekret o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Danina jest jednorazowym, powszechnym świadczeniem majątkowym. Będzie ona wyrazem woli narodu, wszystkich jego warstw i grup, będzie godną odpowiedzią na wszelkie zakusy odradzających się Niemiec i ich protektorów, kwestionujących nasze prawa do Ziemi Odzyskanych.

Danina przewiduje proporcję w stosunku do silniejszych majątkowo warstw ludności oraz ulgi dla świata pracy; nie obejmuje emerytów, inwalidów, osób pobierających renty, a także wszystkich zwolnionych z podatku od wynagrodzeń.

Jednocześnie zostało uchwalone wezwanie do narodu w sprawie Daniny, podpisane przez prezydenta K.R.N., prezydium K.R.N. prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów Rządu Jedności Narodowej:

OBYWATELE!

Przed narodem naszym stoi wielkie zadanie szybkiego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, gospodarczego scalenia ich z Macierzą. Na Ziemiach Odzyskanych od Śląska po Bałtyk, pracuje już dzisiaj około 5 milionów Polaków. Ale, by w pełni wyzyskać dla kraju wielkie bogactwa Ziemi Odzyskanych, towarzyszyć musi wysiłkom tych milionów wysiłek zbiorowy całego narodu. Od tego zależy dobrobyt Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Aby szybko zakończyć akcję pełnego zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, aby odeprzeć zakusy wrogiej propagandy Niemców, RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ uchwalił w dniu 13 listopada 1946 r. dekret o DANINIE NARODOWEJ na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, które są dziś i pozostaną polskie po wszystkie czasy.

Nie poszła na marne ofiara krwi, która wskrzesiła Polskę do niepodległego bytu. Nie pójdzie na marne ofiara mienia, która da nam możliwość pełnego wykorzystania gospodarczego Ziemi Odzyskanych, a przez to samo stworzy mocną podstawę naszej niepodległości, bezpieczeństwa naszego państwa i dobrobytu jego obywateli.

Danina Narodowa będzie dowodem, że dzieło to potrafimy czynem zbiorowym zwycięsko doprowadzić do końca.

OBYWATELE!

Rząd Jedności Narodowej wzywa was do współuczestnictwa w zbiorowym wysiłku pracy dla Ziemi Odzyskanych, do szybkiego, powszechnego uiszczenia Daniny Narodowej.

Danina jest powszechna, a wymiar jej sprawiedliwy. Daninę uiszczać będzie zarówno gospodarka prywatna, spółdzielcza, jak i państwowa. Wymiar, dokonany przez czynnik społeczny, zapewni sprawiedliwe jej rozłożenie. Niechaj społeczeństwo przez powszechne i szybkie uiszczenie Daniny zapewni jej wydajność.

Uchwała Zarządu Głównego ZNP w sprawie Daniny Narodowej

Plenum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujące w dniach 15 i 16 listopada 1946 r. solidaryzuje się z całym światem pracy w sprawie wzięcia czynnego udziału w szybkiej realizacji Daniny Narodowej i wzywa nauczyciel-

stwo związkowe do wzięcia udziału w pracach komitetów terenowych oraz wypełnienia obowiązku obywatelskiego w granicach przewidzianych dla świata pracy dekretem o daninie.

W obronie najbiedniejszych

Każdy, kto chodzi po urzędach, spotyka charakterystyczne postacie. Są to osoby wynędzniałe, nieśmiałe, obdarte, proszą o zapomogę, o zaświadczenie, o przyspieszenie wymiaru należności. Są tacy, którzy nawet przyjechać nie mogą. Nie mają za co. Piszą rozpaczliwe, długie listy, przytaczając swe zasługi lub swoich mężów, ojców.

Inni piszą krótko, rozpaczliwie: „Jestem w położeniu bez wyjścia, głoduję, nie mam ubrania, pomóżcie, ratujcie małe sieroty”. Są i tacy, którzy złożyli już papiery i czekają cierpliwie rok lub więcej i emerytury (pensji wdowiej, sierocej) otrzymać nie mogą.

Wydaje się, że o nich zapomniano. Są zagadnienia ważniejsze, pilniejsze, bardziej palące. Bo życie biegnie szybko, a jednak... Emeryci to najczęściej ci, którzy całe swe życie poświęcili pracy dla dobra państwa. Obecnie już pracować nie mogą. Ci, którzy mogli pracować, dawno stanęli do pracy. Czyż państwo nie zapewniło im zabezpieczenia na starość? Owszem, ustawy te obowiązują.

Wdowy i sieroty to osoby, których mężowie lub ojcowie oddali za ojczyznę życie. Może niejedyn giął na froncie lub w obozie z tą myślą, że przynajmniej byt rodziny po jego śmierci będzie zapewniony. Jakże nauczyciel ma zachęcać młodzież do poświęceń, skoro widzimy, że rodziny tych, którzy się poświęcali są opuszczone, zapomniane, w nędzy?

Powie ktoś, że to skutki wojny. Że tu okupant winien, że kraj zniszczony, że wdowy i sieroty mogą pracować. To prawda. Ale i to prawda, że dochód społeczny nie zawsze dzielony jest równomiernie, że niektórzy płacą jednorazowo rachunki w restauracjach, wynoszące kilka tysięcy. Inni znów ciągną nadmierne zyski z szabru, handlu, kombinacji. Na zebraniach pracowniczych coraz więcej mówi się o luksusowych limuzynach („Związkowiec”). Stosy towarów bogatych sklepów dostarczone rano znikają pod wieczór, a więc ludzie mają pieniądze na ich kupno.

Dlatego też i dla emerytów pieniądze muszą się znaleźć. Tego wymaga elementarne poczucie sprawiedliwości i interes państwa demokratycznego, które winno honorować swe zobowiązania.

Jeśli chodzi o wdowy, to są one najczęściej obciążone dziećmi, które trzeba nakarmić, ubrać, kształcić. Osób samotnych i dobrze zarabiających jest bardzo mało. Jakież możemy wymagać od matki kilkorga dzieci, często osoby starszej, steranej wojną, aby zapewniła należyte utrzymanie i naukę dzieciom. Przecież zarobki są niewysokie. Dwoje pracujących rodziców z trudem zarabia na utrzymanie jednego lub dwojga dzieci.

Wykrwawienie narodu wymaga zapelnienia strat ludzkich, zadanych przez wojnę, bo albo będziemy narodem licznym i silnym, albo będziemy znikali powoli z karty Europy. Dlatego o sierotach zapomnieć nie możemy.

Wręcz zadziwiające jest i to, że wymiar emerytur wlecze się miesiącami, czasem trwa i rok, i więcej. To już zakrawa na kpiny. Te kilkaset złotych miesięcznie wymagają tyle zabiegów, pisanie, chodzenia, że wiele osób jest w rozpacz. Początkowo załatwiała te sprawy 12 Izb Skarbowych. Musiały odrobić 6 lat zaległości z okresu okupacji. Izby dopiero się organizowały. Ludzie czekali cierpliwie. Obecnie upłynęło już półtora roku od zakończenia

wojny i sprawy się nadal wloką. Scentralizowano je w Państwowym Zakładzie Emerytalnym. Izby podobno nadesłały akta nieuporządkowane. Nie ma specjalistów, których z braku mieszkań nie można ulokować w Warszawie. Te argumenty jednak nie są całkiem przekonujące. Czyż nie można tego zakładu umieścić chwilowo np. w Łodzi albo dopilnować, aby Izby Skarbowe załatwiły rzeczywiście odpowiednią ilość spraw. Dlaczego urzędy nie nadsyłają akt osobowych uporządkowanych? Dlaczego nie daje się częściej komunikatów do prasy, wskazujących, jakie dokumenty trzeba przedłożyć do podania o emeryturę, pensję wdowią i sierocą i gdzie podania kierować, aby uniknąć zwłoki.

Dziwnym trafem Z. U. S. zdołał już podwyższyć swoje emerytury. Tylko Ministerstwo Skarbu opóźniło się z projektem (wysłano go we wrześniu br.). W dodatku projekt ugrzązł w Centralnym Urzędzie Planowania. Państwowy Zakład Emerytalny nadal jest jakby w stadium organizacji. Czynniki międzynarodowe muszą zająć się tym zagadnieniem.

Sprawa jest zbyt paląca, aby można ją było odkładać. Emeryci, wdowy i sieroty dalej głodować nie mogą. Zagadnienie to trzeba rozwiązać i to jak najprędzej. Tego wymaga interes państwa.

J. P.

Zagadnienie łużyckie

W zaraniu dziejów górną Szprewę obsiedli Serbo-Łużyczanie, sięgając po Słubice i dzisiejszy Berlin na północy, po Odrę na wschodzie, po Solawę na zachodzie i po Sudety na południu. Sąsiadowali oni z Obotrytami i Weletami, Polską i Czechami. Byli rozbici na oddzielne i niezorganizowane szczepy.

Z Polską układają się stosunki nienajlepiej. Połabianie wobec Bolesława Chrobrego pozostali obojętni lub wrodoży.

Germanin wykorzystywał rozbiecie Słowian, podniecał międzyplemienne zatargi, siał waśnie, podjudzał do walk i mieszał się do sporów, aby zdobywać ziemię. Nawracanie na chrześcijaństwo było dlań formą podboju. Wojskowe posterunki na wschodzie, marchie, strzec miały granic. Robiły to tępiąc Słowian. „Legiony łotrów“ były w służbie chrześcijańskich Niemców.

Obotryci i Weleci, zwani inaczej Lutykami, plemię najzdolniejsze, najruchliwsze, mówiące językiem podobnym do polskiego, nieprzejednane w przeciwgermańskim oporze, niszczone niezgodą, wyginęło zupełnie. Z Połabian zachowały się na południu resztki niedoleźnych Serbo-Łużyczan, mówiących językiem podobnym do czeskiego.

W VII w. Łużyce wchodziły w skład słowiańskiego państwa Samona, które się pod naporem Germanów rozpadło. Potem przez 700 lat, jako przedmiot walk pomiędzy Słowianami i Niemcami, należały do Polaków, do Czechów, do Niemców lub znajdowały się pod władzą własnych książąt.

Złota Bulla papieska w r. 1356 przyłączyła je do Czech. Po klęsce pod Białą Górą zostały oddane w dziedziczne lenno Wettinom, aż do czasu wygaśnięcia rodu. W r. 1815 północną część na tych samych zasadach oddano Hohenzollernom.

Niemcy germanizowali ludzi przez sąd i szkołę,

a teren kolonizowali. W XIII w. za rozmowę w języku łużyckim karano śmiercią. Kurczył się więc zasięg Łużyczan. Dziś na przestrzeni 8 — 10 tys. km. kw., czyli czterokrotnie większej od Luksemburga znajduje się przeszło 1000 osiedli z 800 tysiącami mieszkańców, w czym około pół miliona Serbo-Łużyczan (obszar łużycki zajmuje 12921 km kw.).

Kłamliwa statystyka urzędowa sztucznie zmniejszała liczbę Łużyczan. Według jednego spisu miało ich być 23000, po 3 latach tylko 220. Według prac badaczy i uczonych łużyckich było ich 176969 (rok 1884), 11000 (rok 1938). Według Czechów 150 do 200 tysięcy.

Główne zajęcia: rolnictwo i eksploatacja lasów (tartaki i papiernie). Główne ziemiopłody (żyto, pszenica, owies, jęczmień, buraki cukrowe i len) zaspokajają potrzeby ludności, a nadwyżka produkcji rolnej jest przerabiana w gorzelniach, browarach i cukrowniach. Na wysokim poziomie stoją: hodowla bydła, warzyw, pszczół i karp. Kopalnie węgla (m. in. brunatnego) w Złym Komorowie i w Żytawie dają rocznej ok. 14 milionów ton, pod Budziszynem są złoża kaolinu, w Rolanach jest ziarnisty krzem do wyrobu szkła. Fabryki: budowy wagonów i maszyn, syntetycznej benzyny, obróbki aluminium, wielka garbarnia. Kamieniołomy granitu.

Krajobrazowo niejednolite: górzyste i górzyste południowe Łużyce Górne, piękne, nizinne Łużyce Dolne. Narzecza: górno- i dolno-łużyckie, a w pasie granicznym przejściowe narzecze mużakowskie w okolicy Mużakowa. Etnicznie różniczkowani: wesele i żywi mieszkańcy Łużyc Górnych, melancholijni mieszkańcy Błot. Dolno-Łużycanie i część Górno-Łużyczan — ewangelicy, Górno-Łużycanie z północnego zachodu — katolicy. Administracyjnie kraj był podzielony pomiędzy Saksonię i Prusy.

Źródeł przetrwania doszukują się w błotnistym, niedostępnym terenie północnym, wcieleniu do Czech od XIV w. do r. 1635, rolnictwu — jak u nas głównemu zajęciu ludności — które urabia miłość ziemi ojczystej, poszanowaniu tradycji, obyczajów i zwyczajów oraz kulturalnemu wpływowi Czech i Polski. Zresztą Niemcy przed wiekami, widząc Serbo-Łużyczan rozbitych, akcję germanizacyjną kierowali głównie tam, gdzie opór ze strony Słowian był większy i zachodziła potrzeba wzmoczenia wysiłku ze strony napastnika: najpierw na obotryckie i lutyckie Pomorze, a następnie na Pomorze Zachodnie, na Śląsk. Otoczonych Łużyczan tolerowano licząc, że zstaną oni wchłonięci. Chłop łużycki przetrwał.

Wielką rolę odegrali przodownicy życia kulturalno-oświatowego i narodowego. Poeta Andrzej Zejler (1804—1870), autor „Hiszce Serbstwo njezhubje-ne“, narodowego hymnu łużyckiego, śpiewanego na melodię „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jan Ernest Smoler (wiek XIX), świetny organizator, założyciel „Macierzy Łużyckiej“ w r. 1847, naczelniej organizacji społeczno-narodowej. Zapalony i wytrwały w walce ksiądz Michał Hórnik, historyk (1833—1894). Wszechstronny dr Ernest Muka (1834—1932), organizator kształcącej się młodzieży i teatrów amatorskich, redaktor, autor sceniczny, autor dzieł naukowych o znaczeniu europejskim (statystyka Łużyczan, słownik ich języka). Największy poeta o światowym znaczeniu ks. Jakub Bart, pseud. Ciszński, prześladowany za działalność poetycką, publicystyczną i duszpasterską (1856—1909). Jan Stala, poeta, rewolucjonista i dziennikarz, działacz socjalistyczny zamordowany przez hitlerowców.

Łużyczanie w 72 do 75% są rolnikami. Rodzina łużycka liczy najmniej 5 dzieci. Ludność wsi jest w ogromnej większości słowiańska, w miastach w znacznym stopniu zgermanizowana; w Budziszynie np. na ogólną liczbę 45 tys. mieszkańców jest 20% Łużyczan.

Hórnik i Smoler przebywali w Polsce. Otrzymali pomoc pieniężną i pozyskali przyjaciół i krzewicieli

idei łużyckiej w osobach powieściopisarza J. I. Kraszewskiego i uczonych: Wilhelma Bogusławskiego i Alfonsa Parczewskiego. Prócz nich z Polaków dla sprawy Łużyc pracowali: Baudouin de Courtenay, Henryk Ułaszyn, Witold Taszycki, Henryk Batowski, J. Widajewicz i J. Kostrzewski. Na poetę Jakuba Barta-Ciszńskiego wielki wpływ wywierali: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański i Kasprówiec. Sławista dr Muka współpracował z uniwersytetami polskimi, kompozytor prof. Krawc koncertował w Polsce. Dziś wokół Budziszyna obok grobów żołnierzy radzieckich znajdują się groby poległych żołnierzy II Armii Polskiej.

Łużyczanie otrzymywali i otrzymują z Polski nieznaczną pomoc w porównaniu z pomocą Czech. Tam są zorganizowane łużyckie szkoły średnie, wydawane pisma i książki, stamtąd płyną do Łużyc fundusze. Nie dziw, że Łużyc ciągną ku Czechosłowacji.

W tej części Łużyc, która administracyjnie należała do Saksonii, o ile rodzice zażądali, pozwalano uczyć dzieci w języku ojczystym, ale dopiero po piątej lekcji.

W latach wojny, 1914—1918, życie narodowe Łużyc było zduszone. Sprawę łużycką przypominał prez. Masaryk w „Nowej Europie“. Po klęsce Niemiec Czesi wystąpili z żądaniem zwrotu Łużyc. Dnia 13 listopada 1918 r. z inicjatywy Ernesta Barta i dr Ernesta Muchy powstał Wydział Narodowy Łużycko-Serbski, który wydał na Nowy Rok 1919 proklamację powołującą się na deklarację Wilsona i domagającą się prawa samostanowienia niepodległego państwa Łużycko-Serbskiego. 36 tys. podpisów poparło te żądania. Ernest Bart i Jan Bryl, wysłannicy w styczniu 1919 r. na Kongresie Pokojowym uzyskali tylko poparcie Benesa; nie wierzono, by naród mógł przetrwać przez tysiąclecie i to w pobliżu stolicy państwa niemieckiego — Berlina. Zabiegi były daremne, akcja paryskiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc i jego prezeski Vaux Phalipeau niewiele znaczyła. Niemieckie ustępstwa na rzecz Łużyczan pozostały na papierze, Bart i Bryl po powrocie z Paryża wy-

Nasze wczasy

Nie wszyscy wiedzą o tym, że Z. N. P. przejął dotychczas na użytek wczasów nauczycielskich czternaście domów wypoczynkowych, a obecnie pośpiesznie je remontuje i urządza. Oto one: Szklarska Poręba — 4 domy 220 miejsc z perłą „Świtęzią“ na czele; Czerniawa Zdrój, najskuteczniejsze w Europie wody mineralne — 1 dom — 40 miejsc; Solice — 2 domy — 65 miejsc; Jedlina Zdrój — 1 dom — 40 miejsc; Kudowa Zdrój — 2 domy — 100 miejsc; Między Zdroje na wyspie Wołyń — 1 dom — 80 miejsc; Jastrzębia Góra 1 dom — 70 miejsc; nasz stary „Dom Zdrowia“ w Zakopanem — 50 miejsc i Krynica — 2 domy — 100 miejsc.

Większość tych domów leży na Podkarpaciu i w samych Sudetach. Nie będę się silił, żeby opisać piękno łagodnych wzgórz, czar dolin i jesienną grę barw lasów tamtejszych, nadmienię jednak trzeba, że wyżej wymienione miejscowości leżą w najbardziej uroczych zakątkach Sudetów, Tatr czy pobraża Bałtyku. Klimat tych stron jest wybitnie leczniczy. Nie ma chorób, których by nie udało się pozbyć w tych cudownych miejscowościach dolnośląskich. Taki Łądek leczy nawet „wszystkie dolegliwości wieku podeszłego“ — jak się obliczając reklamuje. Zresztą Dolny Śląsk jest znany całej Europie jako jedno wielkie sanatorium. Odwiedzano też tamtejsze uzdrowiska bardzo licznie.

Największy obecnie ezkopuł do przewyciecznienia, to umieć się wybrać na wczasy. Trzeba na to nie łada bohaterstwa, tak silnie bowiem i rozlicznymi więzami nauczyciel jest związany z miejscem swej pracy. Niemniej jednak oder-

wać się trzeba. Między innymi i dlatego, że większość nauczycielstwa nie zna Dolnego Śląska. Wyjazd w tamte strony będzie więc jednocześnie pewnego rodzaju imprezą naukową. Trzeba bowiem naocznie stwierdzić ślady polskości poprzez nazwy miejscowości, liczne i dobrze zachowane ruiny zamków książąt piastowskich, stare napisy, budowle, no i osobiste kontakty z autochtonami. Trzeba bezpośrednio stwierdzić, jak brdzo polską jest znowu ta ziemia już dziś. Jak wiatr zwiw a deszcz zmywa pył z liści drzew przydrożnych, tak fala polskości zmiołła pokost niemieczyny. Trudno uwierzyć, że tak rychło się to stało. A jakże mocno wzrusza fakt, że oto jednym zamachem wróciliśmy na ziemię, z których Niemcy wypierali nas tysiąc lat...

Koleżanko i Kolego! Nikt nie straci, że oderwiesz się od zajęć na dwa tygodnie, owszem, zyska na tym szkoła, rodzina i ty sam. Wrócisz zdrowszy, odroślon, wzbogacony naukowo i jeszcze chętniejszy do pracy.

Wczasy nasze trwać muszą cały rok, gdyż ferie zimowe i letnie nie wystarczą, żeby wszyscy przez nie przeszli. W tej chwili czynne są dwa nasze domy wypoczynkowe: „Świtęzi“ w Szklarskiej Porębie i „Dom Zdrowia“ w Zakopanem łącznie o 150 łózkach, w czasie zaś trwania ostatniego turnusu było w obu pensjonatach razem 18 osób przy 23 osobach personelu. Zrozumiałe dla każdego, że przy takiej frekwencji długo nie pociągniemy. Z tego powodu musimy już zamknąć „Tenesówkę“ w Krynicy. A więc do miłego zobaczenia w Zakopanem i Szklarskiej Porębie, a w miarę wzrostu frekwencji i w innych pensjonatach Z. N. P.

Józef Kulka

jazd na Konferencję Pokojową opłacili więzieniem (Mazura Bogumiła Linkę ukamienowano za to samo w Szczytnie).

Pozostała Łużyczanom praca kulturalna i gospodarcza. (Czasopisma, podręczniki szkolne, książki naukowe, beletrystyka, śpiewniki, organizacja młodzieży szkół średnich i uniwersyteckiej, „Sokół”, bank, drukarnia, muzeum, biblioteka w Budziszynie itp.).

Hitleryzm zdusił to wszystko lub wpędził w podziemie. Działacze poszli do więzień i obozów. Jednostki nieugięte przesiedlono. Pseudo-naukowa teoria hitlerowska „dowiodła”, że Łużyczanie są szczepem germańskim; pozwalało to na mieszane małżeństwa dla zupełnego zmieszania się Łużyczan z Niemcami.

W styczniu 1946 r. z b. więźniów w Dachau powstał po wyborach do miejskich i gminnych komitetów narodowych — 25 osobowy krajowy Komitet Narodowy w Budziszynie z Janem Czyżem na czele, który został także prezesem 5-osobowej Rady Narodowej, organu wykonawczego Komitetu. Organizacja narodowa „Domowina” w Budziszynie z części Górnych Łużyc skupia 60 tys. członków. Ruch narodowy przenosi się do Łużyc Dolnych budząc terań, które były uważane za stracone. W wielu szkołach odbywa się nauczanie w języku serbsko-łużyckim. Pracy oświatowej przewodzi Michał Nawka. Na Łużycach braknie nauczycieli: szkoli się ich na kursach. Strajk jest bronią przeciwko nauczycielom i nauczaniu w języku niemieckim.

Ten najmniejszy z narodów słowiańskich, żyjących w samym sercu Europy, występuje do rządów i kie-

rowników państw słowiańskich i do O. N. Z. o stworzenie na Konferencji Pokojowej wspólnoty Czesko-Słowacko-Łużyckiej.

Żądają jak najspieszniej uchylecia wszelkich przepisów i rozporządzeń aliańckich dotąd stosowanych do Serbo-Łużyczan jako do Niemców, uznania Łużycko-Serbskiej Rady Narodowej za reprezentację narodową, przyjęcia narodu Serbsko-Łużyckiego do O. N. Z., dopuszczenia przedstawicieli Łużycko-Serbskiej Rady Narodowej na konferencję pokojową dla przedłożenia żądań i wydzielenia z Rzeszy Niemieckiej Ziemi Łużyckiej, uznania jej niepodległości i zagwarantowania jej przez sojuszników.

Polski wychowawca myśli konkretnie. Zarozumiały Niemiec panoszy się jeszcze, z pogardą miota groźbą. Nauczyciele niemieccy nie chcą uczyć w języku serbsko-łużyckim. Wczoraj bili dzieci za rozmowę w języku ojczystym, dziś lżą je za to, że są Serbo-Łużyczanami. Był wypadek we wsi Różańce w lutym 1946 r., że oburzone dzieci pobili nauczyciela.

Żywimy obawę, że polakożercze elementy wysiedlone ze Śląska, Pomorza i Nadodrza, osiedlą się na Łużycach i swą nienawistną, dotąd tamowaną pasję, będą wyżywać na Serbach łużyckich.

Naród, który przetrwał całe wieki ucisku, nie może być wydany na zgubę, a pozostawienie go w mocy administracji niemieckiej jest podpisaniem nań wyroku zagłady. Nienawistna siła „demokratycznego” prusactwa przy nadarzającej się okazji wykona testament i wyrok nazistów: zniszczyć Serbo-Łużyczan, choćby przez przesiedlenie ich na zachód Niemiec.

T. K.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego

Na dzień 19 stycznia 1947 roku zostały definitywnie naznaczone wybory do Sejmu Ustawodawczego. Zarządzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 12 listopada 1946 r. o przeprowadzeniu wyborów brzmi:

„Art. 1. Na podstawie art. 8 i 9 ustawy z dnia 22 września 1946 r. zawierającej Ordynację Wyborczą do Sejmu Ustawodawczego (Dz. U. R. P. nr 48, poz. 274). Prezydium Krajowej Rady Narodowej zarządza przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego i oznacza dzień głosowania na niedzielę 19 stycznia 1947 r.

Art. 2. Czynności wyborcze winny być wykonane w terminach, oznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do niniejszego zarządzenia.

Art. 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
Bolesław Bierut

I. Zastępca Prezydenta KRN
Stanisław Szwalbe

II. Zastępca Prezydenta KRN
Stanisław Grabski

Członkowie Prezydium
Wacław Barcikowski
Roman Zambrowski

Naczelný Dowódca W. P. Marszałek Polski
Michał Żymierski

Nauczyciel a polityka

Nauczyciela polskiego cechuje głęboki patriotyzm. Patriotyzm podyktował nauczycielowi obowiązki udziału w cywilnej i zbrojnej walce narodu z niemieckim stadem najeźdźców. Mimo zakazów i represji wroga, nauczyciel uczył w zimnej i nieopalonej izbie zabronionych przedmiotów o Grunwaldzie i Jenie, utrzymał ciągłość szkoły średniej i wyższej. Obowiązek ten spełnia i dzisiaj. Zabiega o odbudowę szkoły, zaopatruje ją w sprzęty i pomoce naukowe oraz uczy. Uczy za część swego przedwojennego uposażenia, które i przed wojną było najniższym w Eu-

ropie; krępuje go pomoc rodziców, a tę z zażenowaniem przyjmuje. Nauczyciel przyczynia się więc wydatnie do odbudowy kraju. Dostrzega jednak wraz z innymi współpracownikami służby państwowej niewspółmierność podziału produkowanych dóbr, zagarniętych przez wolne zawody i rzemiosło, jak również gradację w krajaniu symbolicznego bochenka chleba. Chodzi więc o to, aby stał się rzecznikiem sprawiedliwszego podziału. Leży to w jego własnym i kraju interesie.

Nie każdy odróżnia politykę od politykierstwa i partyjniactwa. Polityka, jak każde rozumowanie i działanie, napotyka na opory, przeszkody, które musi pokonać, a więc staje się walką nie tylko na rozumy, uczucia, ale i na argumenty fizyczne. Że wielu politykierów stosuje dalekie od moralności zasady, to jeszcze nie powód uzasadniający niechęć i ucieczkę od czynnego udziału w życiu zorganizowanego politycznie społeczeństwa, jak np. zdrada Judasza nie obniża wartości etyki chrześcijańskiej.

Polityka, jako walka na rozumy, przenika podobnie jak powietrze prawie wszystkie dyscypliny naukowe. Przecież to według Hegla, nadwornego pruskiego filozofa, absolut ucieleśnił się pod pruską pikielhaubą, a Nietzsche swymi „arcyłudzkimi” dziełami przygotował Niemców do sadyzmu. Przecież niejeden nauczyciel polski pamięta doskonale zasady sławnego „wychowania państwowego” w latach 1928—1939, które były najzwyczajszą nagonką partyjną B.B.W.R. i Ozonu.

Niejednokrotnie nauczyciele demokracji na zjazdach organizacyjnych ukazywali nauczycielstwowi ścisłą zależność szkoły i nauczyciela od polityki, polityczność programu nauczania, sieci szkół średnich, czysto partyjne nakazy ówczesnych cadyków zwanych się bezpartyjnymi, a jednak... Ileż to razy świetlanej pamięci poseł i prezes Z. N. P., Zygmunt Nowicki z uporem Katona uzasadniał twierdzenie, że szkoła jest narzędziem polityki jaśnie-pańsko - kapitalistycznej, a jednak... I znowa w roku 1946 w Łodzi tę oczywistą prawdę o zależności szkoły od polityki i konieczności zmiany stosunku nauczycielstwa do aktualnych problemów zbiorowego życia przypomina prezes honorowy Z. N. P. minister Czesław Wycech, a urzędujący prezes, kol. Kazimierz Maj wskazuje to samo. Ukazują się artykuły w prasie nauczycielskiej o konieczności upolitycznienia nauczycielstwa, a jednak... przyzwyczajenie jest drugą naturą. Uczestnik konferencji nauczycielskich ze zdumieniem musi wysłuchiwać zapewnień niejednego z zebranych, niekiedy nawet wizytatorów, że polityka odciąga od uczciwej pracy oświatowej i że rzetelny działacz oświatowy nie powinien z polityką nic mieć wspólnego. Czy sama praca oświatowa nie jest polityką? Praca oświatowa musi mieć określoną treść ideową, a więc polityczną (emancypacja chłopów, ich stosunek do innych warstw. Stosunek kultury chłopskiej do ogólno - narodowej itp.). Bierna postawa sprzyja właśnie politykierom do kariery kosztem dobra ogólnego, leży w interesie klas posiadających, nawet zewnętrznych wrogów państwa. Bierna postawa bynajmniej nie uwalnia od ponoszenia skutków wynikających z przesuwania się procesów historycznych, co na przykładach Włoch, Polski, Niemiec łatwo można udowodnić. Już dawno zarzucano twierdzenie, że świat należy tylko poznać; świat należy zmienić i dostosować do coraz to wyższych potrzeb życia ludzkiego. Świadomi swych potrzeb potentaci na naszych oczach chcą go dostosować do swoich interesów, często zgola sprzecznych z interesami naszymi, niechże nasza bierność nie dopomaga im w tym dziele! Chodzi o rzecz najświętszą dla nas — przyszłość narodu i państwa, zdrowie i życie nasze własne i nasz własny byt!

A któż ma bardziej od innych czuwać nad przyszłością narodu, jak nie nauczyciel polski?

Polska nie może być atutem w rozgrywkach, Polska chce pokoju, Polska jedynie w utrwaleniu pokoju widzi największą gwarancję swych interesów, ale aby pokój utrwalić i do wojny nie dopuścić, należy usunąć przyczyny do wojen prowadzące. Jedną z tych przyczyn jest brak pogłębienia i utrwalenia demokracji w skali światowej. Dla Polaka nie może być obojętnym stosunek sił politycznych w Anglii, stosunek sił w samej angielskiej Labour Party, dla Polaków nie może być obojętnym wynik wyborów w USA, bo wie, że od zwycięstwa demokratycznych prądów zależy przyszłość jego Ojczyzny. Chyba jednak jasną będzie rzeczą, że zdążając do utrwalania demokracji na świecie, trzeba samemu być demokratą i rozumieć ewolucję w demokracji.

Przeprowadzane reformy polityczne i gospodarczo-społeczne zmieniają rolę państwa. Z referatu politycznego kapitalistów i żandarma kas ogniotrwałych zamienia się ono w najwyższą i najszerszą formę zbiorowego życia obywateli, złączonych w niższych komórkach organizacją samorządu terytorialnego, zawodowego i kulturalnego. Państwo jest tylko emanacją tych instytucji, stąd wysuwa się konieczność najściślejszej współpracy państwa, samorządu i organizacji zawodowych. Właśnie zmienia się i rola tych ostatnich: skoro nie ma kapitalistów, odpada potrzeba walki z nimi, powstaje obowiązek czujności na przerost biurokracji i potrzeba uzgodnienia akcji kapitału państwowego, uspołecznionego i prywatnego. Cechą najbardziej demokratycznego społeczeństwa jest samorząd w różnych postaciach i formach. Obraz byłby niepełny bez rozwoju spółdzielczości, która jest nazwana szkołą demokracji dnia codziennego, a stanowi uzupełnienie państwa. Rozwijający się na naszych oczach proces socjologiczny zdąża do zacierania różnic pomiędzy państwem a społeczeństwem, likwiduje szczytki bizantynizmu, rokuje perspektywę wolności i wszechstronnego rozwoju jednostki, a cóż jest celem wszystkich rozważań pedagogicznych, jak nie wolność, szczęście i dobrobyt człowieka?

Rola nauczyciela i organizacji zawodowych polega właśnie na zacieraniu różnic pomiędzy państwem a społeczeństwem, na uświadamieniu sobie wielkiej odpowiedzialności za przyszłość państwa, którego w ustroju demokratycznym wszyscy winni być współgospodarzami. Nauczyciel, jako inteligent winien śledzić tempo rozwoju technicznego i dostrzegać, czy postęp społeczny i polityczny równoległe za nim się posuwają. Właśnie rozbieżność pomiędzy nimi była przyczyną ostatnich wszechświatowych rzezi narodów. Żyjemy na zakręcie dziejów, jak ktoś w przenośni powiedział.

Na kierunek dziejów oprócz warunków obiektywnych i rzeczowych wpływa świadoma wola ludzka. Od nas, jakkolwiek zmęczonych dwiema wojnami, zależy czy powstająca epoka, rodząca się, jak wszystko na świecie w bólu i walce, trudzie i wysiłkach, będzie epoką utrwalania pokoju, solidarności ludów, planowanej, uspołeczniającej się gospodarki, czy też będziemy zepchnięci do roli porządkowego numeru albo ofiar nowych rzezi i pariasów obcego kapitalizmu. Umieć wykrwć kierunek

dziejów, nie spóźnić się z decyzją, uświadomić sobie istotę i sens demokracji, rozumianej nie jako równość wobec kodeksu i w okresie głosowania, to stanowi o przyszłości państwa i hierarchii zawodu nauczycielskiego.

Jeżeli sprawa niepodległości Polski jest i była najściślej związana z rozwojem demokracji dzisiaj już na całym świecie, to sprawa powszechności oświaty, pozycji społecznej nauczyciela jest funkcją wynikową zwycięstwa demokracji w Polsce. U kolebki powstawania zawodowej organizacji nauczycielskiej stały dwa sektory: socjalizm i ruch ludowy. Już w roku 1878 w mieszkaniu nauczycielki, Adeli Posemkowskiej odbywają się pierwsze po powstaniu styczniowym konspiracyjne zebrania nauczycieli, inteligencji i robotników z mało wśród nauczycielstwa popularnym, Ludwikiem Waryńskim na czele. Organizatorzy Z. N. P. to jednocześnie działacze ludowi i socjalistyczni. W wiedeńskim parlamencie i lwowskim sejmie posłowie: Bojko i Daszyński bronią nauczyciela polskiego przed szykanami c. k. rad szkolnych i różnych kacyków galicyjskich. Wspólnie walczyli też na terenie Królestwa w 1905 nauczyciele, chłopci, robotnicy; Zygmunt Nowicki siedzi w jednej celi więziennej wraz z Andrzejem Strugiem. Przecież to socjalistyczny minister Rządu Ludowego Lubelskiego podnosi szkołę elementarną do godności szkoły powszechnej, kładzie podwaliny pod budowę jednolitego ustroju szkolnego i zrównuje nauczycieli w prawach z urzędnikami państwowymi. Tym ministrem był Ksawery Praus. Był on jednocześnie członkiem Zarządu Głównego Z. N. P. i członkiem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. W sejmach demokratycznych P. P. S., „Wyzwolenie” i inne lewicowe ugrupowania chłopskie i robotnicze były rzecznikami interesów oświaty i nauczycielstwa. Ta naturalna współpraca całego Z. N. P. z demokracją urywa się w okresie naporu wstecznictwa sanacyjnego na Polskę. W wyniku tego zerwania następuje dewastacja oświaty i osamotnienie nauczycielstwa. Razem z demokracją sukcesy, razem z sanacją upadek. Ale należy wyraźnie postawić pytanie, w jakiej sytuacji znalazłby się dzisiaj Z. N. P., gdyby wszyscy, jako bezpartyjni i apolityczni ze śpiewem „Pierwszej Brygady” pomaszerowali do „Bezpartyjnego” Bloku Współpracy z Rządem? Czynnikiem, który był ogniwem pośrednim pomiędzy ideałami założycieli Z. N. P. a latami następnymi, byli nauczyciele demokracji, szykanowani przez ówczesny rząd a określani na zjazdach nauczycielskich, jako demagogi, warcholy, zaciętrzewieni partyjnicy, żydo-komuna. Czy bez ich działalności można by się powoływać na demokratyczność permanentną Z. N. P.?

Samo jednak rozpamiętywanie przeszłości nie jest twórczym patriotyzmem. Żeromski i Wyspiański, zwłaszcza w „Weselu”, uczyli, iż należy umieć żyć dla teraźniejszości i przyszłości „trzeba umieć chcieć” to znaczy samemu kierować rwącym potokiem życia. Działalność obywatela nie może być wyrazem nastrojowych odruchów i impulsów, ale prze-myślanego, realnego programu. Problemy gospodarcze, podstawy egzystencji jednostki i narodu nie wyczerpują całości zagadnienia. Istotnym celem jest kształtowanie się osobowości człowieka, jego rozwój duchowy i kultura narodu. Równolegle do przeobrażeń politycznych i społecznych musi posuwać się tempo reform kulturalno-oświatowych, których nauczyciel winien być heroldem, umieć wysunąć ich program. W każdym ognisku nauczycielskim winno być wypisane zdanie, że nie ma demokracji bez oświaty, ale nie ma istotnej oświaty bez demokracji. Kto uważa, że każde zdolne dziecko winno osiągnąć najwyższe szczyty wiedzy, ten musi wiedzieć, że tylko ustroj demokratyczny zapewnić może realizację tego postulatu, a więc troska o demokrację, to troska o powszechność oświaty i pozycję nauczyciela.

Podkreślono wyżej, że dzisiaj nadużywa się wyrazu demokracja. Nadużywają jej zwłaszcza wrogowie, którzy radzi by przy pomocy wolności demokratycznych środkami faszystowskimi ją obalić. Do stołu demokracji ma prawo zasiąść tylko ten, kto do niej dojrzał duchowo i chce ją utrwalić, podnieść i pogłębić, ale nie jej wróg. Beznadziejny formalizm już nie raz zgubił demokrację, która dzisiaj ma na celu nie tylko swobody polityczne, ale równy start życiowy dla wszystkich i równe uprawnienia ekonomiczne. Do tego celu mimo wielkich oporów zmierza. Swobody polityczne oprócz gwarancji konstytucyjnych zabezpiecza między innymi system wielopartyjny. Niestety dla Polski byłoby zwycięstwo jednej wyłącznie partii.

Obserwacja w kraju upoważnia do określenia, że społeczeństwo polskie jeszcze nie zanalizowało dostatecznie dokonywujących się przemian i stąd zadaniem tych, którzy roszczą sobie słuszny tytuł do miana wychowawców jest dystans pomiędzy psychiką a obiektywnymi warunkami zbliżyć. Im bardziej do zmniejszenia się tego dystansu nauczyciel dzieł się przyczyni, tym bardziej zapewni sobie istotnie stanowisko wychowawcy narodu, spełni swój wobec Polski i historii obowiązek. Nawróci jednocześnie do swych ideałów. Cytat z Asnyka, że „Trzeba z żywymi najprzód iść, po życie sięgać nowe”, znajduje tutaj najpełniejsze zastosowanie.

Wacław Polkowski.

»ISKIERKI«, »PŁOMYCZEK« i »PŁOMYK«

Są pierwszorzędną pomocą w pracy nauczyciela i ciekawą lekturą dla dzieci szkół powszechnych. W każdej szkole winien się znaleźć komplet tych pisemek, których prenumerata jest wyjątkowo niska. W budżetach szkolnych są sumy przeznaczone na biblioteki. Fundamentem tych bibliotek winny się stać komplety pisemek dziecięcych i niezależnie od indywidualnej prenumeraty dzieci, każda szkoła może je zaprenumerować, czerpiąc z funduszy uchwalonych przez gminne i powiatowe rady narodowe.



Szkolnictwo polskie w ZSRR.

Pisma doniosły niedawno o uroczystym zamknięciu w Moskwie działalności Związku Patriotów Polskich w ZSRR. W ramach ruchu repatriacyjnego wróciły z ZSRR setki tysięcy Polaków, a w tej liczbie dziesiątki tysięcy dzieci, objętych siecią wychowawczych i szkolnych placówek ZPP — domów dziecka, internatów, szkół. Rozrzucone po całej olbrzymiej przestrzeni Związku, do 1943 r. na terenach północnych, następnie — w okręgach centralnych Federacji Rosyjskiej, na żyznym ukraińskim południu, w republikach zakaukaskich, i w Azji środkowej setki tysięcy Polaków wracają do kraju zdołane, o pięć lat doświadczeń ekspatriacji, przeżyte w pracy dla frontu i w walce o zwycięstwo w warunkach dla przedwojennego obywatela państwa polskiego zgola egzotycznych. Wędrowki rozciągnięte na lata i ogarniające duże masy ludzkie wnoszą zawsze do ojczystego środowiska poważny zaczątek nowości, ferment wieloraki, przeważnie płodny, przeważnie wartościowy. Skok z półfaszystowskiego ustroju Polski przedwrześniowej czy spod jarzma barbarii okupacyjnej pod zgola inne ciśnienie ustrojowe, do społeczeństwa, które rządzi się innymi normami, stosuje inne kryteria, podlega innym procesom, był dla większości nas wstrząsem niemałym, był dla wielu decydującym przełomem. Spośród mnóstwa doświadczeń, nieraz nielitościwie twardych, ale hartujących i w końcowym rachunku krzepiących, wynieśliśmy doświadczenia pedagogiczne, a w szczególności — doświadczenia w pracy szkolnej z dziećmi polskiego uchodźstwa na terenie ZSRR.

Tak jak bywało zawsze w naszych kronikach: ilekroć przeciwne losy wyrzucały nas z ojczyzny i dokądkolwiek bądź nas rzucały, podejmowaliśmy i na emigracji sprawę dziecka i szkoły polskiej. Tak było też w ciągu lat 1933 — 45. Zanim pijany zwycięstwem tank faszystów runął w lipcu 1941 r. na ziemię Związku Radzieckiego, szkolnictwo polskie rozwijało się na tym pastle zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, zajętej 17 września 1939 r. przez Armię Czerwoną, na którą skupiły się, prócz ludności stałej, setki tysięcy uchodźców z ziem zachodniej i centralnej Polski, objętych pożogą, wystawionych przez zbankrutowane rządy przedwrześniowe pod miazdzący obuch Blitzkriegu. Dzieje polskiego szkolnictwa, a zwłaszcza dzieje Białegostoku i Lwowa, tego republikańskiego i demokratycznego Piemontu polskiego między październikiem 1939 r. a lipcem 1941 r., doczekają się niezawodnie swojego historyka. Agresja niemiecka na zachodnią granicę ZSRR spowodowała nową falę uchodźstwa w głąb Związku Radzieckiego, gdzie uprzednio jeszcze znalazły się większe grupy ludności polskiej cywilnej i wojskowej.

Już na jesieni 1941 r. tworzyć się poczyną armia Andersa. W bezpieczny tył ściągają dziesiątki tysięcy Polaków, ufnie, że przez punkty werbunkowe Andersa droga prowadzi na front. Tym złudzeniom ulega początkowo całe społeczeństwo radzieckie. Wkrótce jednak ujawniło się istotne oblicze faszystowskiego kierownictwa armii. W groźnej chwili przełomu, gdy hordy nowoczesnych Hunów wdzierają się na Kaukaz, gdy dławili Leningrad w szelachym pierścieniu blokady, gdy dotarli do Wolgi ujmując Stalingrad w dwustronne obce, w chwili gdy zdawało się, miecz zagłady zawisł nad światem, armia Andersa wycofała się za granicę Związku na Bliski Wschód. A reiterację tę podjęła uzbrojona i umundurowana, wyżywiona i zaopatrzona przez kraj radziecki, uginający się pod straszliwym brzemieniem swojego wysiłku. Ciężkie to były dni dla każdego Polaka w ZSRR. Trudno było spojrzeć w oczy starcom radzieckim, dobrowolnie z cichej emerytury wracającym do warsztatu, by wykucnąć broń zwycięstwa; trudno było patrzeć w oczy kobietom, dźwigającym samotnie cały ciężar gospodarki za dnia i w nocy, pełnym lęku o los najdroższych i najbliższych, trudno było widzieć dzieci radzieckie, wprężone również do nadmiernego wysiłku na froncie pracy, rzucone również na szalę walki, która miała zdecydować o wszystkim, o samym życiu ZSRR. Gorycz, nienawiść, wstyd wypełniały serce. Przysięgliśmy sobie odrobić tę hańbę, ochronić dobre imię Polaka w opinii tego społeczeństwa, które z heroiczną prostotą dźwignęło cały ciężar walki „za waszą i naszą wolność”.

Stalingrad ostał się. Stalingrad stał się początkiem końca tryumfującej swastyki. Stalingrad wyrósł do rzędu symboli, jakimi posługiwała się cała umęczona ludność krajów okupowanych.

Ofensywa faszystów załamała się. Załamała się bezpośrednio. Kierunek natarcia zmienił się o 180°. Zaczyna się

wypieranie faszystowskiego rabusia z ziemi radzieckiej. Z wiosną 1943 roku rozwija się ofensywa zwycięstw. W tym momencie staje ponownie sprawa polska na porządku dziennym życia radzieckiego. Staje, by już odłąd nie spaść z tego porządku aż do końca, by wrosnąć mocno w świadomość polską i radziecką jako sprawa ufności i sojuszu, jako sprawa wspólnego zbrojnego wysiłku, wspólnej ofiary krwi na froncie i pracy na tyłach. Latem 1943 r. powstaje Związek Patriotów Polskich widomy znak przełomu w stosunkach polsko-radzieckich, gwarant wierności w przyjaźni, wytrwania w sojuszu. (Związek Radziecki z rzadką w stosunkach międzynarodowych wielkoduszością zaufał ponownie — po gorzkim zawodzie z armią Andersa — Polonii radzieckiej). ZPP obejmuje pieczę nad polskim uchodźstwem. Na piaszczystym brzegu Oki, wśród borów sosnowych zbroi się i ćwiczy druga polska armia, demokratyczne, antyfaszystowskie Wojsko Polskie, ożywione pragnieniem walki orężnej z niemieckim agresorem w obronie niepodległości, w obronie wolności i sprawiedliwości społecznej.

W tym momencie powstaje również sieć szkół i zakładów wychowawczych dla dzieci polskich w ZSRR.

W niespełna miesiąc po zjeździe organizacyjnym ZPP zostaje powołany do życia mieszany polsko-radziecki Komitet do spraw dzieci polskich w ZSRR z siedzibą w Moskwie. Aby mu ułatwić pracę, powierzono go z Komisarjatem Ludowym RSFRR dając prawo korzystania dla celów własnych z sieci administracji oświatowej zarówno Rosyjskiej Federacji, jako też innych republik związkowych. Na przewodniczącego Komitetu strona radziecka delegowała zastępcę Komisarza Ludowego Oświaty RSFRR, na wiceprzewodniczącego ZPP powołał z szeregu swojego Zarządu Głównego dra Stanisława Skrzyszewskiego, krakowianina, matematyka, wieloletniego członka lewicy ZNP, późniejszego kierownika Resortu Oświaty PKWN i pierwszego Ministra Oświaty. Po wyjeździe jego do kraju stanowisko polskiego kierownika Komitetu objął i pełnił do końca prof. dr Henryk Wolpe, obecny chargé d'affaires R. P. w Moskwie. Aby zapewnić większą skuteczność działania Komitetu, rząd ZSRR zagwarantował jego budżet w pozycjach budżetu ogólnozwiązkowego, a do Komitetu wydelegował zastępcę Komisarza Zdrowia, zastępcę kierownika naczelnego zarządu kadr, kierownika sieci rozdzielczej powołanej specjalnie dla obsługiwanego Polonii radzieckiej (tzw. Osohorgu) i kierowników zaopatrzenia szkolnictwa Federacji Rosyjskiej; ze strony polskiej wešli delegowani przez ZPP członkowie jego Zarządu Głównego. Do centralnego aparatu Komitetu strona radziecka skierowała kilku doświadczonych, wytrawnych pedagogów — Polaków, teoretyków i praktyków. Kompoldiet (tak w rosyjskim skrócie nazywano powszechnie Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR), stanowił w miniaturze ministerstwo oświaty polskiej na uchodźstwie radzieckim. Działał na szereg wydziałów: sekretariat centralny, finansowo-planowy, przedszkoli, domów dziecka, szkół, programowo-wydawniczy. Posiadał własny aparat wizytacyjny i instruktorski. Był zupełnie autonomiczną i naczelną instancją we wszystkich sprawach dotyczących nauczania i wychowania dzieci polskich na ziemi radzieckiej. Przez dwa z górą lata wyjątkowej działalności stał się wzorem zgodnej, przyjaznej współpracy polsko-radzieckiego zespołu ożywionego serdeczną, głęboką troską o dziecko polskie, o jego zdrowie, byt i naukę.

W pamięci wszystkich polskich pracowników Komitetu do Spraw Dzieci Polskich pozostaną na długo postaci Rosjan, którzy pracę swoją potrafili potraktować jak zaszczytne posłannictwo. Drobną i szczupłą młodą kobietą, chłopką z pochodzenia, dziecko rewolucji, obecnie wysoki urzędnik Komisarjatu Ludowego Oświaty i poseł na Radę Najwyższą ZSRR, stała się dla nas żywym przykładem energii, inicjatywy, wytrwania. Z wyjątkowym taktem, dyskretnie i cicho, z kobiecą delikatnością i żelazną konsekwencją stała się dla nas wzorem ofiarnej, pełnej samozaparcia służby spo-

lecznej. Lekceważąc wygodę i zdrowie podejmowała w najbardziej fantastycznych, wojennych warunkach podróże służbowe po górach Altaju i w głąb Kazachstanu, za Archangielsk i do Fergany, byleby dotrzeć do najodleglejszych nawet domów polskich, byleby się naocznie przekonać, jak żyje, co jada, czego się uczy, jak rośnie rzuczone przez wojnę na bezmiary radzieckie, wydarte z rodzinnej gniazda, często sieroco dziecko polskie. Nie było większej radości dla tego zanego człowieka, jak własnoręczny list dziecka do niej. Przygłębia sercem do naszej niedoli prosto, bez sentymentalizmu, wiernie.

Tak samo pracowała większość niewielkiej grupy naszych rosyjskich kolegów z Komitetu do Spraw Dziecka Polskiego. W ciału z nich zetknęło się po raz pierwszy z Polakami i sprawą polską. Wszyscy pocieli ją w mig, wszyscy okazali całkowite zrozumienie dla idei sąsiedzkiej przyjaźni, dla idei przyszłej pokojowej współpracy niepodległej, demokratycznej Polski, Polski ludu pracującego i ZSRR.

Atmosfera ideowej służby społecznej i szczerego koleżeństwa stale towarzyszyła pracom Komitetu.

Aby przekazać ogółowi kolegów wierny obraz stosunku rządu i władz radzieckich do sprawy dzieci polskich, wypadnie przytoczyć kilka dokumentów i kilka faktów.

Wydane w sierpniu 1943 r. materiały instrukcyjne, określały zasady zakładania szkół i domów dziecka polskiego. „Instrukcja o zakładaniu szkół dla dzieci polskich w ZSRR” nakazuje uruchomić 4-klasowe szkoły początkowe na wsi i w mieście, o ile znajduje się tam co najmniej 25 dzieci w wieku od 7 do 12 lat; klasy V, VI i VII należy uruchomić wszędzie, gdzie jest co najmniej 15 dzieci, a VIII, IX i X — dla co najmniej 10 uczniów na klasę. Zatem dla 190 polskich dzieci miała być uruchomiona pełna 10-letnia szkoła średnia, podczas gdy dolna granica normy dla dzieci radzieckich wynosi 300 — 350. Gdy liczba dzieci wynosi mniej niż 25, tworzy się oddzielne polskie klasy przy szkołach rosyjskich, wzgl. krajowych. Gdy dzieci jest mniej, niż 3, uczą się je w klasach ogólnych. Wówczas „znajomość języka ojczystego, historii i geografii Polski zostaje im udzielana w kółkach pozalekcyjnych przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach. Kandydatury te winny być uzgodnione z miejscowymi organami ZPP”.

Wobec znacznego rozszarpania nchodźstwa, instrukcja przewiduje zakładanie internatów przy szkołach w wypadkach, gdy „warunki lokalne” (odległość od szkoły, brak szkoły, zbyt mała liczba dzieci polskich) uniemożliwiają uruchomienie szkoły na miejscu.

Kadry pedagogiczne kompletną organa szkolne „w ścisłej współpracy z ZPP w ZSRR” spośród pedagogów — Polaków i młodzieży polskiej z wykształceniem średnim.

„Nauka w szkołach dla dzieci polskich i w klasach dla dzieci polskich przy szkołach rosyjskich odbywa się w języku polskim... na podstawie planów lekcyjnych i programów zatwierdzonych przez Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR”.

Instrukcja określa też niedwuznacznie ideologiczne założenia polskich szkół. — „Wychowawczym celem pracy szkół jest wychowanie patriotów polskich, śmiałych, mężnych, nieprzejednanych przeciwników niemieckiego okupanta, gotowych do walki aż do zupełnego zwycięstwa nad faszystyzmem, zdolnych do złożenia życia w ofierze za tryumf i wyzwolenie Polski, zdolnych również do bohaterstwa pracy, przyszłych budowniczych wolnej, demokratycznej Polski, świadomych długów wdzięczności i przyjaźni względem ZSRR”. W pracy wychowawczej stosować należy najrozmaitsze formy, wśród innych instrukcja zaleca „osobiste spotkania z bohaterami frontu i frontu pracy, opowiadania o bohaterstwie ludzi i miast (Westerplatte, obrona Warszawy)”.

Analogicznie rozwijała sprawę kultury, języka, organizacji instrukcja o zakładaniu przedszkoli dla dzieci polskich oraz statut Domów Polskiego Dziecka, w ZSRR. Oto jak zostały określone cele i zadania pracy:

„Dom Dziecka winien: a) chronić życie i zdrowie dzieci, b) zagwarantować dzieciom wykształcenie co najmniej 7-klasowe, c) wychować na patriotów polskich, przyjaciół Związku Radzieckiego, przyszłych budowniczych niepodległej, wolnej, demokratycznej Polski; d) wychować zamiłowanie do pracy, e) wychować nawyki zorganizowanego i taktownego życia w zespole, f) rozwijać aktywność, inicjatywę i zdolności twórcze...”.

Tak zostały ustalone zasady pracy szkół i zakładów wychowawczych dla dzieci polskich w rosyjskich materiałach instrukcyjnych, skierowanych przez centralne władze oświatowe Federacji Rosyjskiej do podwładnych organów. Jakież był zasięg działalności Komitetu i jakie wyniki?

Najlepiej zobrazują to dane statystyczne dla poszczególnych rodzajów zakładów.

Sieć przedszkoli od 1 sierpnia 1943 r., od chwili jej przejęcia przez agendy Komitetu wzrosła z 48 do 77 na 1 stycznia 1945 i do 84 na 1 stycznia 1946; w przedszkolach znajdowało się 2613 dzieci.

Sieć domów dziecięcych przejęta przez Komitet również 1.VIII.43 obejmowała 65 punktów z 4411 wychowanekami. Okazało się jednak, że do kategorii wychowanek domów dziecięcych agendy b. ambasady zaliczały znaczną ilość zniedożywianych starców, inwalidów, dorosłej a bezczynnej młodzieży. W tych szczególnych domach dziecka panowały niezdrowe stosunki. Po reorganizacji Komitet objął pieczę nad 35 domami z 2611 wychowanekami. Na 1.I.45 r. było już 56 domów i 5694 wychowaneków. W tej chwili repatriacja domów dziecka jest już zamknięta i wszyscy ich wychowankowie znajdują się już w Polsce.

Sieć szkolna urosła z 57 punktów na 1.VIII.43 r. do 114 na 15.XII.43 r., 157 na 1.XII.44 r. i 248 na 1.I.46 r. Szkoły polskie, skupione głównie w Federacji Rosyjskiej (121) znajdowały się również w Kazachstanie (75), Kirgizji, Tadżykistanie, Uzbekistanie, Turkmenii i na Ukrainie (17). Na 1.I.46 r. polska sieć szkolna obejmowała 183 szkół początkowych 4-klasowych, 55 niepełnych średnich szkół 7-klasowych i 10 szkół średnich 10-klasowych. W polskich szkołach pobierało naukę 18.659 dzieci i młodzieży.

Dla większej pełni i plastyczności obrazu dodać należy, że polskie Domy Dziecka zostały zaopatrzone w pokaźne gospodarki, stanowiące źródło dodatkowych środków spożywczych, a zarazem warsztat zbiorowej pracy fizycznej dla wychowanek domów; 49 domów dziecka posiadało na 1.I.46 r. 461 ha ornej ziemi, 75 koni, 224 dojnych krów, 194 kóz, owiec i cielat i 149 świń. Ponadto przy 13 domach, skupiających starszych wychowanek (12—14 lat), założono 26 warsztatów, gdzie wyuczono 452 wychowanek stolarstwa, ślusarstwa, szewstwa, bielźniarstwa, krawiectwa i trykotarstwa. Dzieci zaprawiano w pracach rolniczych — turkietański Dom Dziecka zebrał około 1 tony nasion roślin kauczukonośnych, ipatowski (Ukraina) przesłał na rzecz Warszawy 506 kg pszenicy z własnego pola.

W momencie rozpoczęcia akcji repatriacyjnej w zakładach oświatowo - wychowawczych w ZSRR pracowało 885 nauczycieli, 460 wychowawczyń Domów Dziecka i 240 przedszkolańek.

Obok organizacyjnej i materialnej podstawy ZPP stworzył dla szkół polskich również podstawę ideologiczną — własne wydawnictwa.

Wydział programowo - wydawniczy Komitetu wydał łącznie 21 podręczników w nakładzie 115 tys. egz., w tej liczbie 13 oryginalnych polskich i 8 przekładów, i 7 programów w nakładzie 8,5 tys. egz., w tej liczbie programy języka i literatury polskiej, geografii i historii Polski.

Dodać trzeba, że stosunek władz rosyjskich do polskich wydawnictw był równie życzliwy, jak stosunek do szkół. Nie było papieru na podręczniki rosyjskie, nakłady wojenne było na lichym gaciarskim papierze — na polskie podręczniki znalazł się papier biały i gładki, przydatny do ilustracji siatkowej. Drukarnie były zawałone pracą na front, brakło w Moskwie czcionek polskich — zdejmowano z maszyn plakaty i ulotki dla elementarza, odlano umyślnie polskie czcionki. Podręczniki rosyjskie szły w świat lichy zbroszurowane, w szarych kartonowych obwolutach — nasze miały piękne, płocienne grzbiety i wielobarwne, radosne okładki. Toteż z całym przekonaniem pisał Komitet we wstępie do programu języka polskiego:

„Sojuszniczy Związek Radziecki dał nam, Polakom w ZSRR, ogromne możliwości — dał nam prawo stworzenia szkoły polskiej, wydania polskich podręczników, nauczania języka, literatury, geografii i historii ojczyzny. Dano nam konieczne po temu środki materialne i aparat techniczny. Ta braterska pomoc, okazana w surowe dni groźnej walki z niemieckim faszystyzmem, musi być przez nas w pełni wykorzystana. Uzhroić dziecko polskie w doskonałą znajomość mowy ojczyzny w słowie i piśmie — oto nasze podstawowe zadanie”.

Dziś, gdy ZPP jest zamkniętym historycznie etapem walki polskiej demokracji o zwycięstwo, o kierownicze stanowisko w życiu narodu i państwa, dokumenty szkolne, drukowane w dalekiej Moskwie, w zupełnym jeszcze oderwaniu od kraju, w odległym jeszcze od zwycięstwa roku 1943 są niewątpliwie interesującym probieżem stanowiska ZPP i jego oświatowej agendy Komitetu.

We wstępie do planu godzin lekcyjnych czytamy:

„Mus my dziecko polskie nauczyć.. wszystkiego, co budować będzie w jego sercu i mózgu elementy zdrowej dumy narodowej, zespolenia z najwartościowszymi czynnikami kultury polskiej”.

„Szkoła dla dzieci polskich w ZSRR pragnie wychować patriotów polskich — świadomych obywateli silnej, niezależnej, demokratycznej i sprawiedliwej Polski”.

„Szkoła polska w ZSRR pragnie wychować dziecko polskie w duchu szczerzej i świadomiej przyjaźni między Polską i ZSRR w czasie wojny i po wojnie”.

„W pielęgnowaniu polskości i budzeniu uczuć patriotycznych, w wdrażaniu w myśl dziecka nieprzejednanej wrogości do zaborczego niemieckiego faszyzmu i uczuć braterskiej sympatii do ZSRR pomocne będą także przedmioty związane z wychowaniem estetycznym dziecka — rysunek i śpiew. Piosenka, pieśń choralna, piosenka udratyzowana, rysunek twórczy czy kompozycyjny pomaga nauczycielowi wydobyć na jaw talenty dziecięce, obudzić i zorganizować poczucie piękna, wzbogacić sumę wiadomości o Polsce elementami folkloru, ująć tęsknotę za krajem w kształt, barwę i dźwięk, odprężyć udręczoną przeżyciami wojennymi psychikę dziecka, wnieść pogodę i radość twórczego wysiłku do jego pracy i życia”.

I wreszcie dla scharakteryzowania linii polityki oświatowej, zasad polityki personalnej trzeba zacytować ustęp zwrócony do nauczyciela:

„Jak w każdej szkole, tak i w naszej, pozycję w ostatecznym rachunku najdonioślejszą stanowi nauczyciel. Wyniki ostateczne zależą od jego wiedzy i zapasu, od jego taktu pedagogicznego i rzetelności obywatelskiej. Od nauczyciela polskiego w ZSRR wymagamy świadomego stosunku do wielkich zadań, jakie naszemu pokoleniu rozstrzygać wypadło, otwartego i zdecydowanego wypowiedzenia się w olbrzymiej walce, jaką toczy świat postępu i kultury z barbarzyńskim faszyzmem”.

W planie godzin lekcyjnych na ogólną liczbę 3.549 godzin na polonika (język, historię i geografę) wypadło 1.371 godzin.

Ramy artykułu nie pozwalają na dalsze mnożenie cytaty. W ogniu trzydziestoletniej próby, trzech lat ogromnych przemian w naszym życiu państwowym, gospodarczym i społecznym dokumenty szkolne Komitetu ostały się, nie brzmiały w nich nury fałszywe czy koniunkturalne. ZPP poprzez swoje szkoły prowadził po słusznej drodze pracy i walki, wiedzy i działania, zarówno dzieci jak i nauczycieli polskich w ZSRR.

Dr Zanna Kormanowa

DYSKUTUJEMY

„O co walczymy”

Artykuł kol. Bolesława Orłowskiego pod tytułem „O co walczymy” porusza wiele interesujących zagadnień, które budzą szereg poważnych wątpliwości. W pierwszej części tego artykułu niezbyt szczęśliwym pomysłem jest podział demokracji na wschodnią i zachodnią, bez użycia cudzoziemstwa. Które to państwa reprezentują wschodnią, a które zachodnią demokrację? Czy istotnie nasz ustroj jest „próbą wyśrodkowania i stworzenia syntezy zasad głoszonych z jednej i z drugiej strony”, jak powiada kol. Orłowski nie usiłując nawet udowodnić tego twierdzenia? Przykład Czechosłowacji, podobieństwo jej ustroju do naszego, jak to przytacza autor, nie znajduje pokrycia, gdyż w innym miejscu stwierdza istniejące różnice i podkreśla, że: „ma to złożyło się szereg momentów natury geopolitycznej i strukturalnej”.

I wreszcie autor zaleca: „W naszym interesie leży, pomóc do stworzenia pomostu (między demokracją Wschodu i Zachodu; przyp. mój) prawdziwego i szczerzego porozumienia, a tym samym zapobiec nowej wojnie!” I to wszystko mamy właśnie my, Polacy, zrobić? Mielśmy kiedyś być „Chrylusem narodów”, „Winkelriedem narodów”, „żandarmem Europy”, byliśmy „przedmurzem chrześcijaństwa”, a teraz z kolei kol. Orłowski wyznacza nam nową „misję dziejową”: mamy być pomostem i mediatorem. Nie dostrzegam u autora nadmiaru skromności.

Druga część artykułu: „O co walczymy” jest bardziej dla nas, nauczycieli, interesująca, choćby z tej racji, że pisze wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego o sprawach, które już całkiem blisko nas obchodzą. „Wejście grup zawodowych o odmiennym światopoglądzie społeczno-politycznym — zastrzega kol. Orłowski — nie może wymagać od nas zrezygnowania z dotychczasowej linii ideowej. Ludzie ci albo pogodzili się z naszym programem, lub winni opuścić nasze szeregi”.

Wszystko to są, moim zdaniem, ogólniki, nie umotywowane obawy, spóźnione zastrzeżenia. Kogo konkretnie autor zalicza do grup zawodowych o odmiennym światopoglądzie

społeczno-politycznym? Kto wymaga od nas rezygnacji z dotychczasowej linii ideowej?

„Pewne sfery, dotychczas nam nieprzejednane wrogi — pisze kol. Orłowski — próbują zaliczać się do naszych współwyznawców (kler i inni, nb. pociągnięcia wyraźnie taktyczne). Pytam konkretnie, kto są ci (obok kleru) inni? Nauczyciele szkół średnich, zawodowych, wyższych wchodzili przed 1939 rokiem do Z.N.P. (prawda, że nie wszyscy) i nie uważaliśmy, ich światopoglądu społeczno-politycznego za odmienny od naszego. A chyba o pracownikach administracji szkolnej kol. Orłowski — jako wiceprezes Zarządu Głównego Z.N.P. — nie myśli? Więc jak jest właściwie?

Kol. Orłowski radzi ludziom o odmiennym światopoglądzie, by opuścili szeregi nasze. Czy jest jakiś idealny segregator, przy pomocy którego dokona się tej „czystki”? Bo zalecenie kol. Orłowskiego, iż „musimy na światło dzienne wy dobyć jasno określony przez nas program oświatowy, społeczno-gospodarczy i polityczny”, nie rozwiązuje sprawy. A zresztą wydobyć tego programu nastąpiło na długo przed ukazaniem się artykułu: „O co walczymy”, bo w roku 1936, o czym kol. Orłowski w tym samym artykule wspomina, a kol. T. Kuligowski w nr 13 „Głosu Nauczycielskiego” jasno i wyraźnie przypomina. („W pierwszym szeregu postępu i demokracji”). Nie tyle więc wydobyć na światło dzienne, ile otrzepanie z kurzu niepamięci jest potrzebne.

I wreszcie trzecia część artykułu: „O co walczymy”, to tezy. Druga z kolei: „Pokój musi być utrzymany za wszelką cenę” — domaga się według mnie korekty przez skreślenie słów „za wszelką cenę”. Gdyby tak miało być, to wojna 1939 roku byłaby nie do pomyślenia. I na pewno na taki warunek nie zgodzi się ani Byrnes, ani Mołotow, Bevin, ani inni, którzy mają naprawdę coś do powiedzenia. Wystarczy zresztą czytać gazety, by stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Cena musi być postawiona.

Bolesław Wodyński

Ortofonia rosyjska

Ukazała się czytanka rosyjska, zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako książka pomocnicza do nauki języka rosyjskiego w szkołach. (wydano: Kraków 1946). Sam tekst opracowany przez Natalię Lasotę nie nasuwa żadnych uwag krytycznych, natomiast „Słowniczek”, opracowany przez p. Wiktora Jakubowskiego udziela takich wskazówek wymowy (Birlin, cyna, szyg: — zamiast Bierlin, ciena, szagi), że gotów jestem pościć autora o kopiowanie podawanej przez siebie wymowy z niemieckich podręczników do nauki języka rosyjskiego, gdyż reklamowana przez p. Jakubowskiego ortofonia

zazwyczaj w ten sposób jest przez Niemców transkrybowana. Tak czy owak, tego rodzaju wymowa absolutnie nie zgadza się z zasadami właściwej wymowy rosyjskiej. Bardzo mnie tylko dziwi, że podobny podręcznik aprobowano Ministerstwo Oświaty, co widocznie zachęciło p. Jakubowskiego do wydania obecnego słownika rosyjsko-polskiego i polsko-rosyjskiego. Jeżeli słownik ten zawiera takie same wskazówki wymowy, co i omawiana czytanka, no to winiszę posługującym się tym słownikiem nader oryginalnej wymowy rosyjskiej!

mjr Stanisław Maszer

LIŚCIÓW do Redakcji

Surowe życie

Odrzucam celowo i świadomie las wymownych cyfr, na boku zostawiam kolumny zestawień statystycznych, tylekroć już ujawnionych na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i wielu innych pism codziennych, a przechodzę po prostu do podkreślenia dysproporcji, jakie w obecnej rzeczywistości polskiej składają się na życie surowe mae nauczycielskich.

Nikt, kto chociaż w ogólnych zarysach orientuje się w obecnej sytuacji, nie zaprzeczy ciągle zwiększającej się nędzy nauczycielskiej. Faktem jest, że owo bytowanie w dżungli nędzy nie przysparza nauczycielowi awansu społecznego, nie ułatwia mu już i tak ciężkiej pracy, a odwrotnie. Kiedyś, przed wojną nauczyciel marzył, by jego położenie materialne zrównane zostało z uposażeniami poślijanta. Nie żądał wyróżnienia — chciał tylko mieć takie uposażenie, jakie miał policjant szeregowy, który o ile mniejszym nakładem osiągnął warunki, o jakich marzył nauczyciel. Obecnie, owe dysproporcje jeszcze wyraźniej się zarysowały, mimo iż wszad elyszmy słowa uznania dla pracy nauczycielskiej, mimo iż prasa poświęca uwagę zagadnieniom bytu materialnego nauczycieli, mimo iż najwyższe czynniki państwowe mają dużo dobrej woli. Czy rzeczywiście praca nauczyciela jest mniej warta od pracy górnik, metalowca, szewca, kupca czy urzędnika z innych działów gospodarki państwowej? Czy jest mniej ciężka, mniej odpowiedzialna, czy istotnie w hierarchii prac państwowych jest mniej potrzebna? Trzeba to wyraźnie stwierdzić i odpowiednio do wagi tych twierdzeń wyciągnąć konsekwencje. Oświata, nauczanie podstawowe to fundament kultury, ale do tego wszystkiego trzeba dodać taki sobie drobiazg: wychowawca, nosiciel kultury musi mieć wa-

runki do życia na równi z rzemieślnikiem, robotnikiem, kupcem itp. Bez tego podstawowego warunku wszystkie inne nie mają szans realizacji.

W zakończeniu tego listu o surowym życiu dodam jeszcze jeden moment. Nauczyciel na wsi ową ogólną nędzę, jaka cechuje „nosicieli oświaty”, ma spotęgowaną i pogłębianą przez szereg okoliczności, od których wolny jest do pewnego stopnia jego kolega w mieście. Konferencje rejonowe, mające charakter samokształceniowy, zmierzające do udoskonalenia metod nauczania, zmuszają nauczycieli na wsi do wyjazdów 10—20 km, wyżywienia siebie i woźnicy w drodze, narażają na stratę czasu i zdrowia. Którzy to w Polsce pracownicy kształcą się w ten sposób? Dlaczego to inne ministerstwa dowożą autobusami np. w Warszawie swoich pracowników do miejsc pracy i stać je na to?

Z jakiej racji nauczyciel jest narażony kilka razy w roku na koszt mając tak nędzne uposażenie? A sprawa poborów nauczycielskich na wsi. Nauczyciel wynajmuje furmankę albo idzie pieszo kilka kilometrów po to, by otrzymać swe ciężko zapracowane grosze.

Ja wiem, że tego, co piszę, nie przeczyta nikt z kompetentnych, że nie zainteresuje się tym biadoleniem minister ekarbu, słowem nikt z tych, którzy winni zrozumieć, że nauczyciel na długo przed wojną 1939 i długo już po wojnie dźwiga na swych barkach ciężar surowego życia. I najwyższy jest czas ulżenia mu w tym samotnym borykaniu się z nędzą.

St. Storzek

Na Ziemiach Odzyskanych

W pierwszych dniach oswobodzenia na Ziemiach Odzyskanych dowody rzeczowe; zwane okólnikami, po szkołach w ogóle nie były znane. Wszystko na „ustne życzenie pana kuratora”. Przyznam się, że czułam się nieswojo. Bo jak to tak, samo sobie? — Wszystko tymczasowe i tymczasowy „organizator” szkół. Czy wizytować się nie będzie? Kierownicy szkół mogli obawiać się o zamach na te sto sześćdziesiąt złotych dodatku, bo jak dotąd to szkołę organizował każdy kierownik, a teraz jeden na cały powiat. Dogadać się było trudno. Alifci po dniach niewielu okólniki zaczęły się pojawiać: zrazu malutkie, niewinne, ale już były. Machina okólnikowa szybko nabrała rozpędu i — rozmachu.

W ubiegłym tygodniu władze II instancji wydały srogie zapytanie, kto z nauczycieli śmie nie stosować się do zarządzeń okólnika (łamane astronomiczne cyfry) z roku 1926, który to okólnik wyraźnie wzbrania pracować zarobkowo poza szkołą!

Niektórych, jak to się mówi, „zatkało”. Innym po mazursku „mowę odjęło”. Ja się śmiałam. Bo chyba nie potrzebuje komentarzy ten okólnik, tylko należy po żydowsku od-

powiedzieć pytaniem na pytanie: czy władze spreparowały już okólnik, normujący uposażenie nauczycieli do wysokości uposażenia z 1926 r? Kupowałam sobie wtedy cztery pary obuwia rocznie. Czy coś jeszcze dodać do tego należy? Srogi ten zakaz stosował się tylko do pracy na terenie spółdzielczości wprawdzie. Istotnie, trzej koledzy z Z.N.P. zajęli pewne stanowiska prestiżowe w spółdzielni i jeden ma pobory, dwaj pozostali diety w razie wyjazdu i kwotę do wyliczenia na przewidziane wydatki.

O pracy w oświacie pozaszkolnej władze nasze młodzią dyplomatycznie w okólniku. Bo to dochodu nie daje, od lipca, ja na przykład, pracuję na kursie i dotąd grosza kuratorium mi nie wypłaciło.

Kształcić dzieci nauczycielskich też nie można, pan płaci bowiem tyle, że jest to marzenie pomylonego, zresztą na nauczyciela już wystarczy ukonczenie szkoły powszechnej, ukończy ją zaś dziecko nauczycielskie u własnego taty bez większych wydatków.

Halina Zagumina

PRZEGLĄD PRASY

TRAGEDIA MŁODEGO POKOLENIA

W „Młodej Rzeczypospolitej” (nr 20) 16-letnia uczennica liceum krawieckiego we Wrocławiu zwierza się, dlaczego marzenia jej o zostaniu nauczycielką nie spełniły się i dlaczego poszła w innym kierunku. Zapytuje, czy za wynagrodzenie, jakie otrzymuje dzisiaj nauczyciel, można egzystować? Odpowiedź jest negatywna, mimo iż „marzyłam o wychowaniu silnego pokolenia, o wpajaniu w nie wiary i miłości ojczyzny. Lecz niestety, dziś rozumiałam, że wszystkie sny i marzenia, które snułam przez tyle lat, nie zostały zrealizowane. Musiałam więc zrezygnować i minąć się ze swym powołaniem, musiałam obrać sobie inny za-

wód, bardziej popłatny. A takich, jak ja, jest na pewno wielu”.

To jest tragedia młodego pokolenia, które mmo zamiłowań i chęci musi ze swych marzeń zrezygnować, bo odstrasza je nędza dzisiejszych nauczycieli. I nie osłabi wrażenia przygnębiającego dopisek redakcji o dekretych K.R.N. o podwyżce płacy, o licznych trudnościach, z jakimi państwo walczy, że „coś się robi”.

Prawdą natomiast bezsprzeczna jest uwaga młodej dziewczyny, gdy cytując zdanie prof. Gałęckiego, że „brak nauczycieli — to katastrofa społeczna”, dodaje: „Święta prawda! Lecz niestety, jak do tej pory nic się nie robi, by dopomóc nauczycielstwu”.

WOLNOŚĆ I NIEZALEŻNOŚĆ NAUCZANIA

Maurycy Jaroszyński w artykule: „Autonomia szkoły czy autonomia nauki” („Kuznica” nr 41), poddaje wątki i surowej ocenie zagadnienia autonomii szkół akademickich w „*aktualnym układzie stosunków*”

Rozpowszechnionemu pogładowi, że autonomia szkół akademickich „jest żrenicą wolności nauki”, autor przeciwstawia się twierdząc, że nie ma ona nic wspólnego z autonomią w dzisiejszej rzeczywistości. „Wolność i niezależność nauczania przez profesora może być zagwarantowana niezależnie od autonomii”, podobnie jak istnieje niezawisłość w wyrokowaniu przez sędziego, chociaż autonomii sądów nie ma.

W podsumowaniu tych rozważań Jaroszyński twierdzi, że jeśli istnieje jakikolwiek związek autonomii z ową wolnością nauki, jest on dzisiaj raczej ujemny. Zdaniem autora autonomia szkół akademickich, poza pewnymi wtórnymi akcesoryjnymi zjawiskami (tytułatura organów szkoły, wypowiadanie postulatów, opinie w sprawach organizacji nauki, preliminarz budżetowy szkoły, nadzór nad bieżącą administracją, sprawowaną przez fachowych urzędników itp.) jest zupełnie nieodpowiednim instrumentem kształtowania spraw nauki i nauczania wyższego”. Stawia tezę, że „należy powołać do życia centralną instytucję, złożoną z przedstawicieli nauki szkolnej i pozaszkolnej, wyposażoną w odpowiednie kompetencje, które by jej umożliwiły wywieranie decydującego wpływu na kształtowanie się w Polsce całości zagadnienia nauki i szkół wyższych”. I tak kończy: „Dotychczasowa „autonomia” poszczególnych szkół akademickich powinna być zastąpiona „autonomią” nauki jako całości. Na miejscu rozproszonych i często sekciarskich kanaliczek należy zbudować wielki kościół służący nauce”.

KRZYWDA MŁODZIEŻY RZEMIESLNICZEJ

W nr 32 „Związkowca” o sprawie szkolenia młodzieży w szkołach wieczorowych zawodowych. o krzywdzie, jaka się dzieje tej młodzieży i małym zainteresowaniu rzemieślników tym zagadnieniem, pisze przewodniczący K. C. Z. Z., Kazimierz Witaszewski: „Przyświeca nam wyraźny cel: zlikwidować przeżytki przeszłości w postaci cechów, a czas praktyki skrócić do okresu rzeczywistie potrzebnego na zdobycie wiadomości fachowych”. Przytacza uchwałę kongresu Związków Zawodowych domagającą się: 1) Skrócenia czasu trwania praktyki najwyżej do dwóch lat, płatnej od pierwszego dnia pracy i 2) rozszerzenia szkolenia zawodowego młodzieży i uzgodnienia czasu szkolenia w wieczorowych szkołach zawodowych z czasem trwania nauki.

K.C.Z.Z. A SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

Sekretarz K.C.Z.Z. Wł. Sokorski już po raz drugi zabiera głos w sprawie odpowiedniego traktowania zagadnienia nauczycielskiego w nr. 34 „Związkowca” w artykule „O właściwą proporcję w traktowaniu zagadnienia nauczycielskiego” pisze: „Dla nas zagadnienie nauczycielstwa to nie

tylko problem niskich zarobków blisko stutysięcznej rzeszy pracowników oświatowych, to problem oblicza kulturalnego Polski i jej przyszłego pokolenia. To kapitalne zagadnienie bezpłatnego nauczania, to sprawa równego startu dla dzieci robotników, chłopów i niezamożnej inteligencji pracującej.

Po sześciu latach okupacji, po sześciu latach wynaturzania charakterów i powrotnej fali analfabetyzmu, zjawisko odpływu sił nauczycielskich ze szkolnictwa, odpływu, który w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy osiągnął cyfrę blisko siedmiu tysięcy nauczycieli, zjawisko zamykania szkół w rezultacie braku sił pedagogicznych, niedopuszczalne przeciążenie szkół już istniejących (55—70 dzieci w klasie)—to wszystko są objawy, które nie mogą nie wywołać niepokoju. Więcej nawet — są to objawy, które muszą wywołać zdecydowaną kontrakcję społeczeństwa. Jeżeli do tego uwzględnimy, że instytuty pedagogiczne stoją dziś pustkami, że z kończących Wydziały humanistyczne na Uniwersytecie tylko dwa procent kieruje się do szkolnictwa, to musimy sobie otwarcie powiedzieć, że, budując nową rzeczywistość Ludowej Polski, zatraciliśmy właściwą proporcję w traktowaniu zagadnień oświaty.

Zasadniczą przyczyną tych niepokojących wydarzeń na naszym ironie kulturalnym jest tragiczne materialne położenie nauczycieli. Dwa tysiące osiemset złotych przed podwyżką i trzy tysiące siedemset złotych po ostatniej podwyżce, a przy tym żadne przydziały żywnościowe czy odzieżowe, oto istotny poziom życia nauczycieli. Należy dodać, że to są tak zwane dane przeciętne. Faktycznie 60 proc. nauczycielstwa spada daleko poniżej tej normy, co zmusza bądź do porzucenia zawodu, bądź też do dodatkowej pracy zarobkowej, nierzadko deklasującej nauczycielstwo, nie mówiąc już o reperkursorach w postaci zaniedbywania pracy zawodowej”.

Omawiając zagadnienie opłat szkolnych i ich paroksalność, tak charakteryzuje to zjawisko:

„Ten paradoks, wkraczający w sferę absurdu, musi być rozstrzygnięty śmiałą decyzją rządu, zwłaszcza że już dzisiaj zagadnienie poprawy położenia materialnego nauczycielstwa, to sprawa nie tylko funduszu wyrównawczego, lecz przede wszystkim zagadnienie zaopatrzenia nauczycielstwa w przydziały żywnościowe i odzieżowe.

Nauczyciel nie może być dłużej w pozycji pariasa, jeżeli chcemy, żeby nasze dzieci uczyły się, jeżeli chcemy, żeby rośło zdrowo nasze pokolenie, którego znaczny odsetek winien znaleźć się w szeregach przyszłego nauczycielstwa”.

Charakterystykę nauczycielstwa polskiego i ostateczne wnioski formułuje następująco:

„Należy obiektywnie stwierdzić, że polskie nauczycielstwo wykazało olbrzymi hart ducha i samozaparcia w pracy na odcinku kultury narodowej.

Zagadnienie nauczycielstwa, dzięki uchwałom Prezydium KCZZ, zostało postawione jako zagadnienie odrębne i wymagające rozstrzygnięcia natychmiastowych i śmiałych. Problem został sprecyzowany, postulaty wysunięte. Czekamy na odpowiedź Rządu”.

St. Brzozowski

KRONIKA

ZJAZD SEKCJI SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO ZNP

W dniach 13, 14 i 15 listopada br. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Sekcji Szkolnictwa Średniego przy udziale 300 delegatów z całej Polski.

W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty z min. Czesławem Wycechem, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Teofil Wojeński, przedstawiciele prasy stołecznej i zaproszeni goście. Dominującą nutą, jaka przebiegała w tych 3-dniowych obradach, była głęboka troska delegatów o losy oświaty i kultury polskiej. Referaty prezesa Z. N. P. K. Maja o „Ogólnej sytuacji Z. N. P.”, prof. B. Suchodolskiego „Problemy szkoły średniej za granicą”, dyr. Schayera „Szkoła średnia ogólnokształcąca na drodze do reformy”, Kreczmara „Sytuacja szkoły średniej ogólnokształcącej wobec reformy szkolnej”, dr. Dadleza „Stanowisko nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących do projektu reformy tych szkół”, E. Świszecz „Rola szkoły średniej w likwidacji skutków wojny”, Świdwińskiego „Rola nauczyciela szkoły średniej w dzisiejszej rzeczywistości” i Snopka „Sytuacja materialna szkoły średniej” objęły całokształt

zagadnień kulturalno-oświatowych, szkolnych i organizacyjnych. Bardzo ożywioną i gorącą dyskusję wywołały referaty prezesa Z. N. P. K. Maja, przewodniczącego Sekcji Szkolnictwa Średniego. Snopka i przewodniczącego Zjazdu, Kreczmara. Sytuacja szkoły i nauczyciela omawiana była i oceniana tak przez referentów jak i delegatów nie z punktu widzenia interesów nauczyciela, ale od strony społecznej. Upośledzenie szkoły, jej niepokojące przesunięcie na bardzo daleki plan w hierarchii zagadnień życia współczesnego, to już nie tylko uderzenie w był nauczyciela, ale groźne objawy zbliżającej się katastrofy szkolnej i oświatowej, to uderzenie w najczulszy punkt dconanych w Polsce reform.

Podsumowaniem dyskusji było stwierdzenie ilustrowane dziesiątkami przykładów i dowodów, że „nie ma demokracji kulturalnej bez demokracji politycznej i ekonomicznej, ale nie może być prawdziwej demokracji ekonomicznej i politycznej bez demokracji kulturalnej”. Wysoki poziom obrad, głęboka i rzetelna troska o rozwój oświaty i kultury, szukanie jak najlepszych dróg do realizacji postulatów Obozu Reformy — oto akcenty wybijające się na pierwszy plan w czasie Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Szkół Średnich.

Do Zarządu Sekcji Szkolnictwa Średniego wybrano: przewodniczący dr Zygmunt Usarek, I wiceprzewodniczący dr Zofia Bastgenówna, II wiceprzewodniczący dr Michał Dądz, skarbnik Piotr Halfter, sekretarz Jerzy Buyno. Członkowie Zarządu: Julian Czyżewicz, Helena Kasperowiczowa, Franciszek Ptasinski, Feliks Świszcz, Stanisław Swidwiński, dr Suwara, Wł. Styła, Wł. Stojada, Groszyński i Czesław Lisek.

Na delegatów Walnego Zjazdu Z. N. P. wybrano: Br. Dankowskiego, W. Snopka, J. Sulczyńskiego, F. Ptasieńskiego.

UCHWAŁY PREZYDIUM KCZZ W SPRAWIE ZABEZPIECZENIA BYTU NAUCZYCIELSTWA

Prezydium KCZZ na swym posiedzeniu w dniu 28.X.46 r. rozpatrywało szczegółowo stan oświaty w Polsce i położenie materialne nauczycieli.

Po dokładnym zaznajomieniu się z sytuacją, Prezydium KCZZ określa obecny stan rzeczy jako wysoce niepokojący.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy zaznaczył się dalszy odływ nauczycieli ze szkół, a w związku z tym powstała groźba zamykania szeregu zakładów szkolnych. Dane statystyczne z poszczególnych okręgów szkolnych wykazują w porównaniu z rokiem 1945 wzrost liczebny nie pobierających nauki podstawowej i to z powodu braku szkół lub braku nauczycieli. Również rozbudowę szkolnictwa zawodowego, konieczną ze względu na plan gospodarczy, hamuje brak sił nauczycielskich i lokali szkolnych. Jedną z przyczyn ucieczki nauczycieli od zawodu, jak i braku nowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego jest ich ciężkie położenie materialne oraz ich sytuacja aprowizacyjna, odzieżowa i mieszkaniowa.

Tak zw. opłaty dobrowolne, nakładane na kształcąca się młodzież drogą uchwytów kół rodzicielskich, nie tylko nie rozwiązują zagadnienia, ale obrażają godność nauczyciela i godzą w honor tego zawodu.

Reasumując powyższe, Prezydium KCZZ przypomina uchwały rozszerzonego posiedzenia Wydziału Wykonawczego z kwietnia 1945 r. i domaga się, w trosce o dobro oświaty polskiej, zabezpieczenia bytu mas nauczycielskich.

Prezydium KCZZ apeluje do odpowiednich czynników rządowych o rozpracowanie zarządzeń, mających na celu okazanie wydatniejszej niż dotąd pomocy nauczycielstwu oraz pracownikom administracji szkolnej.

STYPENDIA K.C.Z.Z.

Komisja Centralna Związków Zawodowych ufundowała 50 zapomóg w wysokości 2.900 zł. miesięcznie dla członków Zw. Zawodowych lub dla ich dzieci studiujących na wyższych uczelniach.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA

W dniu 10 listopada odbyła się uroczystość inauguracji na 49 roku akademickiego Politechniki w obecności przedstawicieli władz państwowych, profesorów, gości zaproszonych i studentów. Z przemówienia rektora Politechniki, prof. Warchałowskiego wynika, że Politechnika Warszawska liczy obecnie 90 katedr, przed wojną posiadała tylko 67. W roku 1945/46 Politechnikę ukończyło 154 absolwentów, na nowy rok przyjęto 1.300 osób. Odbudownie się kosztem 5 milionów zł., złożonych przez Związek Robotników Budowlanych gmach główny przy ul. Polnej, w którym znajdują pomieszczenia audytorialne i gabinety profesorskie.

KONGRES POLAKÓW - AUTOCHTONÓW

W Warszawie odbył się w dniach 10—11 listopada Kongres Polaków - Autochtonów z Ziemi Odzyskanych, na który przybyło ponad 3.000 delegatów, reprezentantów ze Śląska Opolskiego, Warmii, Mazurów, Śląska Dolnego, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Na Zjeździe byli obecni wiceprezydent K.R.N. W. Barcikowski, który przewodniczył Kongresowi, premier Osóbka-Morawski, wicepremier Goniąka, minister Kiernik i inni. Przewodniczący Kongresu odczytał pismo prezydenta K.R.N. Bolesława Bieruta witającego ten historyczny Zjazd.

2 MILIONY CZŁONKÓW

Prezydium K.C.Z.Z. podaje, że na dzień 1.10.1946 r. ilość członków Zw. Zawodowych przekroczyła liczbę 2 milionów.

Z ŻYCIA INSTYTUTÓW NAUCZYCIELSKICH

Dnia 27 października w sali wykładowej P. I. P. S. odbyło się walne zgromadzenie członków „Bratniej Pomocy” Instytutów: Pedagogicznego i P. I. P. S. Na sali po raz pierwszy zjawili się licznie nowi kolejni i koleżanki. Bratniak Instytutów powoli, ale stopniowo rozrasta się.

Całodzienne obrady wypełniły sprawy organizacyjne: sprawozdanie ustępujących władz, plan pracy, dyskusja, wybory.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu wyjrzał ogrom pracy, a w ślad za tym i trudności, jakie piętrzyły się w jego działalności. Te trudności, to przede wszystkim ciężkie warunki bytowania zniszczonej stolicy pod względem mieszkaniowym. Słuchacze Instytutów mieszkali i nadal mieszkają w warunkach bardzo ciężkich. Sytuacja materialna nielepsza. Zarząd Bratniaka robił, co mógł, żeby przyjąć z pomocą swym członkom, lecz wszystko to nie rozstrzygało sprawy. Potrzebna jest tu bardziej wydatna pomoc ze strony państwa. Trzeba zrozumieć jedno: studia, które w rezultacie mogą przysporzyć procent młodych inwalidów, nie dadzą żadnej korzyści. Zrozumiały to już niektóre Kuratoria Okręgów Szkolnych, dając miesięczne zapomogi dla urlopowanych na studia. Zapomogi te były dotychczas jednak zbyt niskie w stosunku do potrzeb słuchaczy. Nie wszystkie też Kuratoria zapomogi te wypłacały.

Na warsztacie pracy nowego Zarządu, na czele którego stanął kolega Henryk Dębowski z okręgu warszawskiego, znajdzie się więc znowu na pierwszym miejscu sprawa poprawy warunków materialnych słuchaczy.

Instytut Pedagogiczny nie ma dotychczas praw akademickich. Bratniak słuchaczy Instytutu i z tej strony natrafia więc na wiele trudności, ponieważ nie reprezentuje szkoły, figurującej w wykazie szkół akademickich. Walne Zgromadzenie zleciło nowemu Zarządowi współdziałanie z Dyrekcją Instytutu Pedagogicznego i Zarządem Głównym Z. N. P. w celu uzyskania praw akademickich.

Na zakończenie przyjęto rezolucje. Między innymi członkowie „Bratniej pomocy” jednomyślnie postanowili wziąć grminalny udział w akcji odbudowy stolicy. Zarząd Bratniaka ma ustalić z B. O. S.-em miejsce i czas pracy. Członkowie wyrazili chęć oczyszczenia z gruzów ulicy Śmiałkowskiego, przy której mieszczą się obie uczelnie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGU LUBELSKIEGO Z.N.P.

W dniach 21 i 22 września 1946 r. obradował Zarząd Okręgu Lubelskiego.

Referat nt. „Rola Z.N.P. w dobie obecnej” wygłosił przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Wawrzyniec Dusza.

W dyskusji przede wszystkim omawiano zmianę struktury organizacyjnej. Wielu z przemawiających zwróciło uwagę na niestatutowe załatwienie sprawy, wyraziło szereg obaw: czy zachowamy naszą ideologię i czy czynnik partyjno-polityczny nie będzie pragnął podporządkować i uzależnić od siebie naszej Organizacji.

Po wyjaśnieniach kol. Helmana, prezesa Okręgu, i kol. Duszy stanowisko Zarządu Głównego przyjęto do wiadomości przy 2 wstrzymujących się od głosowania.

W dalszych obradach zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo dla oświaty, wynikające z masowego odpływu nauczycieli do innych zawodów. Tylko radykalne środki, zmierzające do poprawy bytu, będą mogły ten groźny stan złagodzić.

W JEDNYM ZDANIU

Spółeczny Fundusz Odbudowy Stolicy dokonał pierwszego podziału darów pieniężnych na odbudowę Warszawy: m. in. 5 milionów zł. przeznaczono na remont pałacu Staszica, 4 miliony na blok szkół powszechnych przy ul. Felińskiego 15 i 1 milion na ZOO.

W dniach 21—23.10. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja kuratorów szkolnych poświęcona aktualnym zagadnieniom pedagogicznym i organizacyjnym; referaty wygłosili: minister Wycech i dyrektorzy departamentów: dr Z. Kormanowa, W. Schayer St. Kwiatkowski i E. Kuroczko.

W dniu 25.10. w Krakowie na otwarciu II Sesji Państwowej Rady Ochrony Przyrody min. Wycech wygłosił przemówienie pt. „Przyroda i ziemia to potężna więź człowieka z narodem i państwem”.

Uruchomione w Łodzi — pierwsze i jedyne jak dotąd w Polsce — Państwowe Technicum Włókiennicze w począt-

kowym półtorarocznym etapie przeszkoli na majstrów i techników 148 robotników uzdolnionych.

Istniejąca przy Politechnice Łódzkiej, jedyna w kraju sekcja włókiennicza za cztery lata wypuści pierwszych inżynierów z dziedziny włókiennictwa.

W budżecie Z.S.R.R. na rok bieżący wzrosły wydatki na zaspokojenie potrzeb kulturalnych ludności: wydatki na oświatę są o 17,6 miliarda wyższe niż w roku 1940.

Ku upamiętnieniu wiekopomnego dzieła Komisji Edukacji Narodowej wydano trzy znaczki pocztowe z dopłatą na rzecz Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie i Ministerstwa Oświaty.

Konferencja kształcenia korespondencyjnego odbyła się w Ministerstwie Oświaty z przedstawicielami Centralnej Po-

radni Samokształcenia przy LIOK (kursy korespondencyjne w zakresie szkoły średniej dla dorosłych, w projekcie — szkoła powszechna), „Wici“ (pierwsze kursy korespondencyjne w zakresie gimnazjum) i TUR (w projekcie: szkoła powszechna i średnia, szkolenie zawodowe, kursy gospodarcze, społeczne itp.)

CKW-PPS W TROSCE O POPRAWĘ BYTU NAUCZYCIELI

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej na posiedzeniu odbytym w dniu 25 bm. postanowił między innymi wszczać u Rządu Jedności Narodowej starania o zbadanie ciężkiej sytuacji materialnej nauczycielstwa i o przychylne rozpatrzenie postulatów Z.N.P. dotyczących poprawy bytu nauczycieli.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

KOMUNIKAT WYDZIAŁU PRACY SPOŁECZNEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Wydział Pracy Społecznej Zarządu Głównego ZNP powołał do życia Referat Pracy Społecznej Koleżanek. Nie ma on na celu wyodrębnić i odosobnić kobiety w życiu naszej organizacji, lecz przeciwnie — uaktywnić jak najliczniejszą grupę koleżanek-członkiń ZNP w pracy organizacyjnej i społecznej. W szczególności zadaniem Referatu Pracy Społ. Koleżanek będzie:

1. Zainteresowanie koleżanek zagadnieniami organizacyjnymi, społeczno-kulturalnymi, oświatowymi, polityczno-gospodarczymi, artystycznymi itp. i zachęcenie ich do wzięcia czynnego udziału w pracy organizacyjnej, oświatowej i społeczno-kulturalnej środowiska, w którym pracują.

2. Inicjowanie i przepracowywanie form samokształcenia ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z pracą kobiet.

3. Zainteresowanie koleżanek ustawodawstwem sądnym, w szczególności aktami prawnymi, dotyczącymi pracy kobiet, spraw rodzinnych i majątkowych oraz opieki nad matką i dzieckiem.

4. Zainteresowanie działalnością Związków Zawodowych i organizacji kobiecych oraz współpraca z tymi organizacjami.

5. Badanie warunków pracy społecznej koleżanek i umożliwienie im wzięcia w tej pracy udziału przez zorganizowanie stołówek, pralni, cerowni, żłobków itp., które mogłyby odebrać koleżanki w pracy domowej.

6. Rejestrowanie udziału koleżanek w pracy społecznej różnych instytucji i organizacji społecznych w terenie.

Jako środki realizacji wymienionych celów przewiduje się zjazdy, konferencje oraz kursy o charakterze informacyjnym i szkoleniowym, organizowane przez Wydz. Pracy Społecznej Zarządu Głównego, Wydziały Pracy Społecznej Okręgów i Oddziałów ZNP oraz odpowiednie artykuły w czasopiśmie związkowych.

Struktura organizacyjna.

Referat Pracy Społecznej Koleżanek zorganizowany w ramach Wydz. Pracy Społ. Zarządu Głównego będzie miał swe odpowiedniki w Okręgach i Oddziałach oraz w miarę możliwości i potrzeby w Ogniskach.

W celu rozwinięcia tej akcji należy jak najszybciej zorganizować Referaty Pracy Społ. Koleżanek w Okręgach i Oddziałach i przesłać do Wydziału Pracy Społecznej Zarz. Gł. ZNP wykaz nazwisk Koleżanek — przewodniczących Referatów.

KOMUNIKATY WYDZIAŁU SAMOPOMOCY

1) Przypominamy, że w myśl ogłoszenia w n-rze 6 „Głosu Nauczycielskiego“ Zarządy Ognisk i Oddz. Powiatowych obowiązane są kierować podania do Wydziału Samopomocy przez Zarządy Okręgów, które zastrzegły sobie ostateczną akceptację wniosków o zapomogi.

2) Urząd Pocztowy w Warszawie nie przyjmuje przesyłek bez wymienienia nazwy poczty przy nazwisku adresata, wobec czego prosimy wszystkich kolegów o podawanie w korespondencji dokładnych swych adresów. Jednocześnie apelujemy do Zarządów naszych komórek, by nie kierowały podań do Zarządu Głównego bez dokładnego adresu petenta.

3) W związku z dobrowolnym opodatkowaniem się poszczególnych Ognisk na Fundusz Wdów i Sierot im. St. Nowaka prosimy o powiadamianie nas o przeprowadzonych w tej sprawie uchwałach.

Przekazy pocztowe winny zawierać adnotacje, jaka kwota przypada na wyżej wymieniony Fundusz.

4) Ponieważ komórki organizacyjne nie są zorientowane, kto otrzymuje pomoc z Zarządu Głównego, ponownie prosimy Zarządy Okręgów, aby po otrzymaniu z Wydziału Samopomocy miesięcznych wykazów wypłaconych zapomóg natychmiast zawiadamiały o tym odpowiednie Zarządy Oddz. Powiatowych, a Oddziały Powiatowe odpowiednie Ogniska.

5) Wobec wielkiego napływu podań do Zarządu Głównego o przyznanie stypendiów zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich kolegów, biorących czynny udział w pracach Zarządów Oddz. pow., Okręgów i spółdzielni nauczycielskich o spowodowanie przekazywania pewnych kwot do Wydziału Samopomocy na ufundowanie stypendiów im. Z. Nowickiego.

Komórki organizacyjne Z.N.P. i spółdzielnie nauczycielskie, które już zawiadomiły nas o ufundowaniu stypendiów, proszone są o zrealizowanie tych uchwał i wpłacenie odpowiednich sum do kasy Zarządu Głównego Z.N.P.

STYPENDIA

W związku z zamieszczoną notatką w prasie codziennej o dużych sumach przyznanych Zarz. Gł. Z.N.P. na stypendia, uzupełniamy ogłoszenie Wydziału Samopomocy w n-rze 14 „Głosu Nauczycielskiego“ wyjaśniając, że Fundusz Stypendialny im. Z. Nowickiego powstał:

a) z czwartej części dwuzłotowych miesięcznych składek członkowskich na Wydział Samopomocy, co daje w rezultacie możliwość ufundowania 50 stypendiów; b) jednorazowej dotacji Ministerstwa Oświaty w kwocie 300.000 zł. na 50 stypendiów.

Na rok szkolny 1946/47 mamy do rozporządzenia 100 stypendiów. Na poszczególny okręg przypada 7 stypendiów.

Jest to znikoma liczba wobec napływających podań. Pierwszeństwo w otrzymaniu mają sieroty i półsieroty, które nie mają możliwości korzystania ze stypendiów Ministerstwa Oświaty. Przysługują one bowiem dzieciom czynnych nauczycieli, uczniom szkół średnich mieszkających w bursach lub na stancjach. O stypendia Ministerstwa Oświaty występują dyrekcje gimnazjów bezpośrednio do Ministerstwa Oświaty.

Przy sposobności nadmieniamy, że Zarządy Okręgów są poinformowane, ile stypendiów im. Z. Nowickiego przypada na Okręg i dlatego nie mogą zakwalifikować wszystkich wpływających w tej sprawie podań.

KURSY SPOŁECZNO-OŚWIATOWE I ŚWIETLICOWE

Wydział Pracy Społecznej Zarządu Głównego Z. N. P. organizuje 10 kursów dwutygodniowych w czasie od 1 grudnia 1946 r. do 30 kwietnia 1947 r.

Z tych pierwsze cztery mają następujący charakter i czas trwania:

1) Kurs społeczno-oświatowy dla przewodniczących i zastępców Wydz. Pracy Społecznej w Okręgach i Oddziałach Z. N. P. oraz dla innych członków Związku, biorących czynny udział w pracy społecznej (Łądek, od 1.XII do 14.XII.46 r.).

2) Kurs społeczno-oświatowy dla nauczycieli — początkujących działaczy społecznych (Łądek, od 15.XII. do 29.XII. 1946 r.).

3) Kurs świetlicowy dla nauczycieli organizatorów i kierowników Świetlic i Klubów Nauczycielskich (Łądek, 1.I.47 r. do 14.I.47 r.).

4) Kurs społeczno-oświatowy dla nauczycieli, pracujących w środowisku robotniczo-miejskim (Zakopane, 15.I. do 29.I.47 r.).

Przy zgłoszeniach na wyżej wymienione kursy obowiązują w zasadzie drogi organizacyjne.

Ze względu jednak na bliski termin otwarcia pierwszych czterech kursów powiadamy, że zainteresowani mogą nadsyłać podania z opinią macierzystego Ogniska bezpośrednio do Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8.

OGNIŚKO W KOBYLINIE

Członkowie Z. N. P. na zebraniu Ogniska Z. N. P. w Kobylinie, pow. wysoko-mazowieckiego, w dniu 12.X.1946 r. uchwalili: 1) wpłacić jednorazowo po 50 zł od członka na budowę Szkoły-Pomnika (Liceum Pedagogiczne) im. Manifestu 22 lipca w Białymstoku; 2) i jednorazowo po 100 zł od członka na odbudowę Warszawy; 3) wpłacić miesięcznie poczynając od 1 listopada 1945 r. po 20 zł od członka na Fundusz Wdów i Sierot im. Nowaka.

ODZNAKI ORGANIZACYJNE Z.N.P.

Posiadamy pewną ilość odznak członkowskich Z. N. P. srebrnego kształtu, wykonanych w srebrze i emalii biało-czerwonej po cenie 150 zł za sztukę. Zamówienia zbiorowe kierować prosimy do Wydziału Gospodarczego Zarządu Głównego Z. N. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/3.

Wysyłać będziemy za zaliczeniem pocztowym.

FUNDUSZ WDÓW I SIEROT

Wydział Samopomocy Zarządu Głównego Z. N. P. Fundusz Wdów i Sierot składa serdeczne podziękowanie Członkom Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Łęczycy za ofiarowane i przesyłane od 1.VI.45 r. składki w kwocie 5 zł od członka.

WPLATY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT

Kol. E. Kuroczko w m-cu paźdź.

5.000 zł.

KOMUNIKAT DYREKCJI SANATORIUM

Dyrekcja Sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zakopanem zawiadamia:

- 1) Nauczyciele i nauczycielki — związkowcy oraz członkowie rodzin mogą uzyskać skierowanie do Sanatorium Związku Nauczyc. Polsk. w Zakopanem z Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia względnie Ubezpieczalni Społecznej.
- 2) Wojewódzki Urząd Zdrowia kieruje nauczycieli i opłaca za nich 50% taksy sanatoryjnej, ustalonej przez Ministerstwo Zdrowia. Pozostałe 50% dopłaca kuracjusz w całości lub w części, zależnie od możliwości gospodarczo-finansowych Sanatorium.

3) Ubezpieczalnia Społeczna płaci za skierowanego przez nią chorego całkowitą takse dzienną. W interesie kolegów leży rozpoczynanie starań o skierowanie do Sanatorium w Ubezpieczalni Społecznej. Gdyby nie udało się uzyskać skierowania Ubezpieczalni Społecznej, wówczas należy poczynić starania w tej mierze w Wojewódzkim Urzędzie Zdrowia.

4) Pomędzy Związkiem Naucz. Polskiego a Zakładem Ubezpieczalni Społecznej zostało zawarte porozumienie, na mocy którego ZUS otrzymał dla nauczycieli i członków ich rodzin 100 miejsc w naszym Sanatorium. Miejsca te ZUS rozdzielił pomiędzy następujące Ubezpieczalnie Społeczne:

Białystok, Ciechanów, Chrzanów, Goleszno, Gdynia, Gdańsk, Grodzisk Wkp., Inowrocław, Kałisz, Krosno, Kutno, Leszno, Lublin, Łomża, Oborniki, Ostrów, Ostrowiec, Piotrow, Pabianice, Płock, Rzeszów, Siedlce, Szczecin, Tarnowskie Góry, Tarnobrzeg, Tarnów, Toruń, Tomaszów Maz., Włocławek, Gliwice, Olsztyn, Słupsk, Elbląg, Gorzów, Zielona Góra, Zamość, Żyrardów, Biała, Bydgoszcz, Częstochowa, Grudziądz, Kielce, Nowy Sącz i Radom po 2 miejsca; Bielsko i Rybnik po 3; Chorzów 4; Katowice, Łódź, Poznań, Sosnowiec i Warszawa po 5; Kraków 6 miejsc; Bytom, Zabrze, Wałbrzych, Łęgnica, Opole, Wrocław, Tczew i Jelenia Góra po 1 miejscu.

5) Równocześnie ze staraniami o kartę skierowania należy porozumieć się z Sanatorium Z.N.P. celem uzyskania miejsca w Sanatorium. Podanie w tej sprawie musi mieć poświadczenie Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P., iż starający się jest członkiem Z.N.P.

6) Bez karty skierowania Dyrekcja Sanatorium przyjmie tylko tych członków Z.N.P., którzy przy wpisaniu się do Sanatorium opłacą z góry przynajmniej za jeden miesiąc, licząc po zł 250— dziennie.

7) Przyjeżdżający do Sanatorium powinni przywieźć z sobą poduszkę oraz bieliznę pościelową i osobistą, gdyż tych rzeczy Sanatorium nie posiada.

OD REDAKCJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Zarządy naszych komórek organizacyjnych zwracają się do nas o wprowadzenie specjalnego działu informacji w „Głosie Naucz.”, gdyż podawany dotąd materiał jest rozproszony w różnych numerach i na różnych miejscach pisma. Idzie o informacje z zakresu prawno-służbowego, dotyczące sanatorium, W.K.N., Instytutów, Samopomocy, Wczasów itp.

Wyjaśniamy: informacje z tego zakresu podajemy obszernie, zalecamy regulaminy i komunikaty w 3 działach: „Sprawy organizacyjne”, „Informacje i porady prawne”, „Komunikaty”.

Radzimy: przewodniczący poszczególnych wydziałów Ognisk i Oddziałów Powiatowych Z.N.P. — mogą te informacje interesujące ich wydziały albo odnotowywać z zaznaczeniem numeru „Głosu”, grupować je, albo robić po prostu wycinki z „Głosu” i mieć je ułożone w odpowiednim porządku w teczkę. I to jest jedyne i najprostsze wyjście.

Przypominamy o organizacyjnym obowiązku szybkiego nadesłania odpowiedzi na ankietę w sprawie położenia materialnego nauczycieli (patrz „Głos Nauczycielski” nr 17, str. 277/8).

KOMUNIKATY

NOWY TOM „PRZEGLĄDU SOCJOLOGICZNEGO” za 1946 r.

ukaze się w połowie grudnia br.

Zawiera między innymi prace:

J. Chałasińskiego, M. D. Goodfellowa, St. Rychlińskiego, Al. Hertza, L. Krzywickiego, B. Malinowskiego, J. Obrebskiego, J. Szczepańskiego i Cz. Znamierowskiego oraz dział recenzji.

Cena całego tomu o objętości około 250 stron wynosi w przedpłacie do dnia 15 grudnia 1946 r. 180 zł.

Pieniądze można wpłacać na rachunek czekowy w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Oddział w Łodzi, konto

nr 181, Aleja Kościuszki 47, Łódź, z określeniem przeznaczenia wpłaty albo przez pocztę na adres: Polski Instytut Socjologiczny, Łódź, Uniwersytecka 3.

Po 15 grudnia br. cena numeru będzie znacznie podwyższona.

NOWE WYDAWNICTWA

Nadesłano do redakcji książki Państwowego Instytutu Wydawniczego:

Stanisław Grabski — „Na nowej drodze dziejowej”.

Józef Sieradzki — „O szkołę w nowej demokracji”.

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA“

pragnąc zainteresować pisarzy problemem dobrej książki dla młodych czytelników ogłasza

KONKURS

na powieść dla dzieci w wieku od 10 do 15 lat
tematyka utworu dowolna, z tym, że obok swoich wartości literackich i wychowawczych musi być dostępna i zrozumiała dla dzieci w określonym wyżej wieku i dostosowana do ich psychiki.

Utwory dotychczas niedrukowane należy nadsyłać do 1.VI. 1947 r. do Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4 z dopiskiem na kopercie: „Konkurs“. Prace winny być opatrzone godłem. Nazwisko i dokładny adres autora załączyć w zaklejonej kopercie.

Nagrody: I — 80.000 zł; II — 40.000; III — 20.000 zł.

Sąd konkursowy może po zapoznaniu się z nadesłanym materiałem inaczej rozdzielić wymienione nagrody. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“ zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do drukowania nagrodzonych i wyróżnionych utworów na ogólnie przyjętych warunkach wydawniczych.

Objętość powieści winna wynosić od 8 do 15 arkuszy druku (garmond).

Skład jury konkursu stanowią:
Maria Gutry (Zw. Bibliotekarzy), przewodnicząca,
Stefan Bąbiński (Ministerstwo Oświaty),
Stanisław Aleksandrak (Czasopisma dziecięce: Płomyk, Płomyczek).

Kazimiera Jeżewska (Ministerstwo Kultury i Sztuki),
Jan Szczawiej (Zw. Zawodowy Literatów),
Tomasz Szczuchura (Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“),
Józef Włodarski (Związek Nauczycielstwa Polskiego).
Wyniki konkursu zostaną ogłoszone za pośrednictwem prasy.

WARUNKI PRENUMERATY

Komunikujemy, że z dniem 1 grudnia 1946 r. rozpoczynamy wysyłkę naszych czasopism na kw. II.

Warunki prenumeraty są następujące:

ISKIERKI	od 1—2 egz. tych samych numerów	54 —
	od 3 „ wzwyż	51 —
PŁOMYCZEK	od 1—2 egz. tych samych numerów	54 —
	od 3 „ wzwyż	51 —
PŁOMYK	od 1—2 egz. tych samych numerów	80 —
	od 3 „ wzwyż	75 —
PŁOMIEŃ	od 1—2 egz. tych samych numerów	80 —
	od 3 „ wzwyż	75 —
MŁODY ZAW.	od 1—2 egz. tych samych numerów	80 —
	od 3 „ wzwyż	75 —

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi: Iskierki 10 zł, Płomyk 15 zł, Płomień 15 zł, Młody Zawodowiec 15 zł.

Przy zgłoszeniu prenumeraty i wpłaceniu gotówki z góry do dn. 1 grudnia nie liczymy kosztów przesyłki i udzielamy premii w postaci naszych czasopism z ub. roku za wyjątkiem numerów wyczerpanych. Wyjaśniamy, że zwyżka cen nastąpiła z powodu zwiększenia się kosztów druku i podwyższenia taryfy pocztowej o 50%. Przy jednorazowym zakupie ponad 30 egz. udzielamy 10% rabatu licząc koszty przesyłki. Posiadamy na składzie pewną ilość czasopism z ub. roku za wyjątkiem numerów wyczerpanych (Iskierki nr. 14, Płomyczek nr. 14, Płomyk nr. 1, 2, 14), przy zakupie udzielamy naszym prenumeratorom 20% rabatu. Konto P. K. O. Nr 1123

Instytut Wydawniczy
„NASZA KSIĘGARNIA“

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4



„Praca Szkolna“	prenumerata pół roczna	100.— zł.
„Szkoła Zawodowa“	„ roczna	200.— zł.

notujemy!

ZMIENIŁO SIĘ

„Kto nam dzisiaj da gwarancję, że będzie lepiej?“ — pyta student niemiecki w czasie kursu międzynarodowego prowadzonego we wrześniu przez amerykańskie władze wojskowe. I dodaje (cyt. z „Polski Zach“): „Na początku i nazizm był idea“. A kiedy profesor angielski tłumaczy, że granice wschodnie są dziś niepokojącym problemem, bo Niemcy w 1939 r. sami naruszyli przez agresję na Polskę pokój świata, studenci na znak protestu zaczęli tupać nogami.

Czwarta część studentów — przy bardzo optymistycznych obliczeniach jednego z profesorów — opanowana jest zupełnie ideologią nazistowską. 50% chętnie powita reaktywowanie dawnych korporacji hitlerowskich, a w odpowiedzi na uchwałę o amnestii dla młodzieży dwutygodnik niemiecki zapytuje: „A czyż młodzież niemiecka jest w ogóle winna?“ — Czy się coś w Niemczech zmieniło? — niepokoi się „Polska Zachodnia“. Zmieniło się, zmieniło... Przecież władze okupacyjne w strefie angielskiej i amerykańskiej stwierdzają, że Niemcy są gotowi do przejęcia władzy. Gotowi są do przejęcia władzy? A kiedyż to Niemcy nie byli gotowi do przejęcia władzy już nie tylko w swoim, obecnie okupowanym, kraju, ale w całej Europie? Ową gotowość Niemców my Polacy stwierdzamy już setki lat, a sześć lat okupacji ostatniej nauczyły nas coś nie coś więcej od Anglosasów.

„C I A G I“

Wojna wycisnęła trudne do zatarcia piętno na różnych odcinkach naszego życia. Wśród wielu innych i na odcinku

szkoły. Kilkuletnie zaniedbanie trzeba odrobić w ciągu roku lub dwu lat. Dla opóźnionych w nauce roczników stworzono klasy przyspieszone, by przerobić materiał z dwu lat w okresie jednego roku. Takie przyspieszone klasy to „ciągi“. Ale co się dzieje w roku 1946/47 — w roku reformy szkolnej? Szkoła III stopnia o 3—4 nauczycieli, w której liczba dzieci przekracza 350, ma w klasie np. VI 78 dzieci, w VII ponad 50 itd. Kierownik szkoły proponuje zmniejszyć liczbę uczniów w klasach starszych, gdyż wtedy przy zmniejszonych godzinach nauki przyznanych na te klasy, zmniejszona liczba uczniów pozwoli na możliwą pracę. Władza szkolna stoi na słusznym stanowisku, że nie można usunąć z tych klas pewnej liczby uczniów, bo jest to już dla nich (ze względu na wiek) ostatnia szansa ukończenia szkoły podstawowej. Ale jednocześnie władza szkolna żąda, by np. w kl. I minimum nauki tygodniowej wynosiło 15 godzin. Skąd brać te godziny przy 3 — 4 nauczycielach? Trudno, powiada kierownik szkoły. Jeśli chcemy uwzględnić wyższe klasy, a nie chcemy zmniejszyć w tych klasach liczby uczniów, to przecież cudów nie ma; trzeba obniżyć liczbę godzin w młodszych klasach, a w przyszłości stworzyć się dla wyrównania „ciągi“. Z jednej więc strony dąży się do zlikwidowania skutków wojny przez tworzenie „ciągów“, z drugiej zakłada się tworzenie w przyszłości „ciągów“ dla zlikwidowania skutków takiej nauki, jakiej udziela szkoła w 1946/47 r. Jest to błędne koło, w którym gubi się nauczyciel, dziecko, w którym znika bez reszty reforma szkolna.

CENNIK OGŁOSZEŃ: kolumna 40 tys. zł, 1/2 kolumny 20 tys. zł, 1/4 kolumny 10 tys. zł, 1/8 kolumny 5 tys. zł, 1/16 kolumny 3 tys. zł. Poszukiwania rodzin 10 zł za wyraz

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP: Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik“, Marszałkowska 3-5.

B-14921